



WYDANIE:

Cena 10 groszy

EXPRES

WIECZORNY ILUSTROWANY.

JÓZEF BECK,
polski min. spraw zagranicznych, wrócił z Genewy.

ROK XIII.

ŚRODA, DNIA 1-go MAJA 1935 ROKU.

CENA 10 GROSZY

Nr. 121

BALDWIN,
wicepremier Anglii, ostro zaatakował zbrojenia Niemiec.

Umysłowo zdrowy w zakładzie dla obłąkanych

Niezwykła intryga warszawskiego lekarza, celem pozbycia się niewygodnego świadka. — Leon Matusowski pół roku przetrzymywany w zakładzie dla obłąkanych.

Łodzianin poszkodowany przez lekarza na 14 tysięcy złotych

Warszawa, 1 maja. Władze prokuratorskie stolicy otrzymały depezę z Paryża od niejakiego Matusowskiego, który donosił, że syn jego Leon, zamieszkały w Warszawie, naszkutek intryg pewnych osób, został przez mocą uwieczony w zakładzie dla umysłowo chorych, mimo, iż jest zupełnie zdrowy na umyśle.

Jak ustalono, Leon Matusowski mieszkał w Warszawie wraz ze swoją matką. Pewnego dnia przedstawił jej swego znajomego lekarza, dr. Urszteina. Między Matusowską a lekarzem, nawiązały się intymne stosunki. W rezultacie, doprowadziło to do naprężenia stosunków między Matusowskim a dr. Urszteinem. Pożatem Matusowski zarzucał lekarzowi, że wyłudził od jego dziadka, Bernarda Eisnera, zamieszkałego w Łodzi, sumę 14.000 zł. na kurację, która polegała na bezwartościowych zastrzykach, stanowiących rzekomo wynalazek tego lekarza. Pożatem Matusowski zarzucał dr. Urszteinowi, że zatrzymał jego złoty zegarek.

W przededniu krytycznych wydarzeń

Upadek ze schodów 4-letniego chłopca

Łódź, 1 maja.

(gr) W klatce schod. domu nr. 10 przy ul. Staszycy, spadł z znacznej wysokości 4-letni Henryk Pacholski, syn bezrobotnego.

Chłopczyk odniósł szereg ran twarzy i głowy. Poszkodowanemu udzielili pomocy lekarz pogotowia miejskiego.

Towarzysze zabawy pobili 3-letniego chłopca

Łódź, 1 maja.

(gr) W czasie zabawy na ulicy Rokicińskiej, pobity został przez kolegów — 3-letni synek robotnika, Jurek Różycki (Rokicińska 37), tak dotkliwie, iż musiał no zawezwać pomocy lekarskiej. Chłopczyk odniósł rany kręgosłupa i klatki piersiowej. Pobitemu udzielono dalszej pomocy na stacji pogotowia miejskiego.

Kto chce poznać prawdziwe życie teatru za kulisami

kto chce wiedzieć, jak wygląda droga do wielkiej, scenicznej kariery NIECH PRZECZYTA najnowszy, 99-ty numer popularnego tygodnika beletrystycznego

„Co Tydzień Powieść“

zawierającego całość powieści Jana Strusia p. t.

„Romans w Teatrze“

rozrywki umysłowe, rady pani Ivy, humor i t. d.

DO NABYCIA WSZEDZIE. Cena egzemplarza 30 gr.

Leon Matusowski zabrał z mieszkania dr. Urszteina mikroskop, powiadamiając swoją matkę i lekarza, że odda przedmiot po zwrocie zegarka. Dr. Ursztein w odpowiedzi na to, złożył zameldowanie w urzędzie śledczym o kradzieży i osobiście, w asyście policji, przeprowadził rewizję w pokoju kawalerskim syna swojej przyjaciółki.

Wskutek skargi dr. Urszteina Matusowskiego aresztowano, lecz po dwóch dniach, urząd śledczy umorzył śledztwo, ze względu na rodzinny charakter zatar-

gu. — Dr. Ursztein zwrócił się do komisarjatu policji o asystę, celem odwiezienia do zakładu dla chorych umysłowo, rzekomo obłąkanego Matusowskiego.

Ponieważ dr. Ursztein przedłożył swoje zaświadczenie, ustalające rzekomą chorobę i zaświadczenie matki, komisarjaty delegował posterunkowego. Leona Matusowskiego ujęto na ulicy, wpakowano go przemocą do taksówki i przewieziono do zakładu.

Matusowski nie miał przez kilka miesięcy możliwości skomunikowania się z oj-

cem, zamieszkałym w Paryżu i dopiero w drodze podstępnie, zdołał zawiadomić go o swoim nieszczęściu. W ten sposób wydała się cała afera i Leon Matusowski, na mocy zarządzenia władz prokuratorskich został oswobodzony ze szpitala, gdzie przesiedział pół roku.

Obecnie, toczy się śledztwo przeciwko wszystkim osobom, które współdziałały w pozbawieniu wolności zupełnie zdrowego na umyśle młodzieńca. Śledztwo obejmuje także kierownictwo zakładu.

1 MAJA W ŁODZI

Cztery pochody robotnicze przeciągnęły ulicami miasta. — Przemówienia na Placu Wolności i na Polesiu Konstantynowskim

Łódź, 1 maja

(k) — W związku z dzisiejszym świętem robotniczym 1-go maja władze przedsięwzięły odpowiednio środki, aby zapowiedziane cztery pochody odbyły się w całkowitym spokoju i aby bezpieczeństwo publiczne nie zostało naruszone. W tym celu policji wydane zostały zarządzenia, aby przestrzegano terminu wyruszenia pochodów różnych

organizacji w ustalonych terminach. Poza tem, celem udaremnienia jakichkolwiek prowokacji, kierownicy pochodów otrzymali polecenie, aby w czasie pochodów nikt do nich się nie przyłączał na ulicy.

Już we wczesnych godzinach rannych ze wszystkich stron miasta zaczęły ścigać poszczególne grupy robotników na punkty zborne, skąd miały wy-

ruszyć pochody.

PIERWSZY POCHÓD — „POALEJ SJON“ wyruszył o godz. 9-ej rano z lokalu przy ul. Piotrkowskiej 83, udając się ul. Piotrkowską na ul. Legionów, a następnie na Plac Boernera (Zielony Rynek), gdzie został rozwiązany.

Drugi pochód — P. P. S. dawnej Frakcji Rewolucyjnej wyruszył o godz. 10-ej ze zbiegu ulic Kościuszki i Zamieńska i przeszedł ulicami Piotrkowską i 11-go Listopada na Polesie Konstantynowskie.

ZWIĄZKI, WCHODZĄCE W SKŁAD Z. Z. Z. zebrały się rano u zbiegu ulic ks. bisk. Bandurskiego i Al. Kościuszki i stamtąd wyruszył olbrzymi pochód o godz. 10.30. Na czele pochodu kroczył wydział wykonawczy rady okręgowej Z. Z. Z. — Barczewski, Głapiński, Nowakowski, Szwajcer, Jaworski, Kiermasz i in. Nad tłumami powiewały sztandary związkowe Z. Z. Z. i niesione były liczne transparenty, wyrażające hasła udności robotniczej Łodzi.

W uroczystym nastroju i przy śpiewie pieśni robotniczych pochód zbliżył się do Placu Wolności, gdzie pod pomnikiem Kościuszki wygłosili przemówienia: Nowakowski, Barczewski i Kiermasz, akcentując, że dzień dzisiejszy jest świętem pracy i z tego względu powinni go obchodzić wszyscy robotnicy polscy.

Po przemówieniach pochód rozwiązał się.

W TYM CZASIE NA WODNYM RYNKU FORMOWAŁ SIĘ POCHÓD P. P. S. (C. K. W.), NIEMIECKIEJ PARTII SOCJALISTYCZNEJ I „BUNDU“, który wyruszył o godz. 12-ej w południe. Las czerwonych sztandarów zalał ulicę Główną. Pochód skreślił w ulicę Piotrkowską, następnie ul. 11-go Listopada udał się na Polesie Konstantynowskie na groby poległych bojowników walk wolnościowych z r. 1904 — 5. Po przemówieniach sen. Kłuszwińskiej, Chodźkińskiego, Szewczyka i Wachowiaka uchwalono szereg rezolucji, poczem pochód rozwiązał się.

W ciągu dzisiejszego święta robotniczego we wszystkich związkach odbędą się uroczyste obchody, pierwszomajowe.

Krwawa tragedia miłosna na wsi pod Łodzią

Młody wieśniak zastrzelił swą ukochaną, poczem popełnił samobójstwo

Łódź, 1 maja

(gr) We wsi Wały, powiatu Krakowice pod Łodzią rozegrała się w dniu wczorajszym tragedia miłosna, w czasie której postradało życie dwoje kochanków.

20-letnia Karolina Kustówna i 22-letni Władysław Andrzejewski uchodzili we wsi za parę narzeczonych. Młodzi kochali się bardzo i już w pierwszej połowie maja mieli połączyć się węzłem dożgonnym. Ostatnio jednak Andrzejewski zaobserwował, iż narzeczona coraz bardziej stroni od niego i dochodziły go nawet słuchy, że w tajemnicy przed nim „flirtuje“ z jego kolegami. Pomiedzy „zakochanych“ doszło wczoraj do poważnej scysji. Kustówna przyznała się, że ma innego kochanka i uczucie jej tak osłabło, iż nosi się z zamiarem zerwania narzeczeństwa. Andrzejewski

wpadł w istny szał. Dziewczyna nie chciała nawet słyszeć o Andrzejewskim. Pewnego dnia Andrzejewski przyłapał swą kochankę na gorącym uczynku zdrady.

Padły strzały. Kustówna, staniając się na nogach osunęła się na ziemię, zalewając się krwią. Krótko po tem, gdy już kilku rolników nadbiegło na miejsce tragedii padło jeszcze kilka strzałów. Tym razem lufa rewolweru skierowana była w skroń Andrzejewskiego.

Zawezwano pomocy lekarskiej. Strzały były celne. Pomoc okazała się spóźniona. Młodzi po kilkunastu sekundach wyzioneli ducha.

Ciała tragicznie zmarłych kochanków przewieziono do prosekutorjum, gdzie dokonano sekcji zwłok. Zabójca i samobójca w jednej osobie legnie w grobie obok swej ukochanej.

Katastrofa autobusu wypełnionego dziećmi

Wagon-przyczepka wpadł na słup. — 15 dzieci odniosło rany

Berlin, 1 maja.

Na głównej ulicy w Sonnborn w Nadrenji wydarzył się w poniedziałek w południe tragiczny wypadek komunikacyjny.

Z niewyjaśnionej narazie przyczepka zwolniła się przyczepka do autobusu, w której jechało około 30 osób, przeważnie dzieci z Immigrath, które wracały

od pierwszej komunji. Przyczepka stoczyła się po pochyłości i wpadła całym impetem na kamienne obramowanie filara kolejki napowietrznej.

Około 15 dzieci odniosło rany od odłamków szyb i ogólne potłuczenia. Sześcioro musiano niezwłocznie przewieźć do szpitala, troje leży w stanie bardzo ciężkim.

Cwierć miliona nieletnich złodziei i żebraków

przemierza nieustannie wzdłuż i w szerz rozległe tereny U. S. A., nie znajdując nigdzie spokojnej przystani ani opieki. — Zorganizowane bandy 12-letnich malców w poszukiwaniu chleba i przygód

Ponura karta życia Ameryki

Żadne z państw europejskich nie posiada tylu włóczęgów i bezdomnych dzieci, co bogata Ameryka Północna. Biedactwa te już w zaraniu młodości, pozbawione ciepła rodzinnego, wędrują z miejsca na miejsce w poszukiwaniu pożywienia i... przygód. Lwia część bowiem tej młodzieży, raz zaznawszy rozkoszy włóczęgi, niechętnie już wraca do licznych zakazów, jakimi obficie naszpikowane są wszystkie przytulki Armii Zbawienia, czy też domy wychowawcze.

Prof. Minehan spędził blisko dwa lata wśród młodocianych trampów Ameryki i teraz stara się zainteresować publiczność nędzą dzieci amerykańskich. Twierdzi on, że ilość młodych włóczęgów bez dachu nad głową wzrasta w zastraszający sposób. Obecnie jest ich przeszło ćwierć miliona. Ciągą one bezustannie z północy na południe i ze wschodu na zachód, niezależnie od pory roku, żebrząc i kradnąc.

— Mieszkałem wśród zdziczałych dzieci — pisze prof. Minehan. By pozyskać ich zaufanie zachowywałem się, jak większość spośród nich, byłem straszliwie zaniedbany i brudny i ciągnąłem z jednego obozu do drugiego. Wielu z moich przygodnych towarzyszy opowiadało mi swe dzieje, straszne w swej prostocie i realizmie.

— Było nas w domu siedmioro, — mówił czternastoletni wyrostek o smutnych oczach i wychudzonej twarzy. — Gdy przyszła nędza nie chciałem spoczątku zabierać chleba dzieciom i matce, która ciężko pracowała jako posługaczka. Niestety, pracy znaleźć nie mogłem i z biegiem czasu nauczyłem się kraść i kłamać i w końcu wstąpiłem do zwiazku młodych trampów.

Piętnastoletnia Jenny dodała: — Henry nie opowiadał panu, że przez długi czas głodował, aż ja namówiłam go, ażeby przyłączył się do nas. Zjemy wszyscy wspólnie i uczciwie się dzielimy datkami czy jedzeniem. Mój ojciec jest kaleką, matki nie pamiętam. Spoczątku i ja pragnęłam zająć się jakąś pracą, nikt jednak nie chciał mnie zatrudnić u siebie, bo byłam za młoda i niewiele umiałam. Teraz przyzywałam się już do wszystkich niewygód życia.

Gdy członek bandy zdobędzie coś, obowiązkiem jego jest podzielić łup między wszystkich. Prywatnej własności niema wśród tych wydziedziczonych przez los istot. Każda banda składa się z kilkunastu członków. Wodzem szajki jest najsprytniejszy, który w razie potrzeby potrafi obronić swych podwładnych. On decyduje o podziale pracy między dziećmi.

Jeden jest kucharzem, drugi złodziejem, trzeci żebrakiem.

Po całodziennych przygodach wracają wszyscy do obozu, gdzie oddają wszystko wodzowi, który dzieli łup sprawiedliwie, poczem rozdaje jedzenie.

Dziewcząt nie wysyła się na miasto. Pozostają one w obrębie obozu.

Latem jest daleko znośniejsze niż zimą. Kradnie się bowiem wtedy po polach i sypia na stogach siana. Gdy rozpoczynają się jednak szarugi jesienne, wracają dzieciarnia do miasta i wtedy głównym ich zajęciem jest żebranie. Sypiają w

wagonach, starych szopach, gdzie nie wieją lodowate wiatry.

Najchętniej wyszukują sobie młode trampy jakieś niewielkie piwnice za miastem i tam lokują się. Gdy mimo kompletu nadejdzie jeszcze jakiś spóźniony członek nie odpędza się go, lecz umieszcza przy drzwiach. Pośrodku lochu rozpała jedna z dziewcząt ogień, przy którym wszyscy się grzeją. Na noc usta-

wia się straż, która się zmienia co parę godzin. Czuwają wtedy zarówno chłopcy, jak i dziewczęta.

Nietrudno sobie wyobrazić, że w takich warunkach młode dziewczęta szybko tracą swą nieśmiałość. Cnotliwa Ameryka nie chce jednak o tem wiedzieć i obłudnie odwraca oczy od tych biedactw, które giną w brudzie, zaniedbaniu, chorobach i zwyrodnieniu.

Międzynarodowy kongres kobiet

238 delegatek z wszystkich krajów świata obraduje w pałacu „czerwonego sułtana“

(z) W Istambule toczą się obrady międzynarodowego kongresu kobiet. Siedzibą kongresu jest znany „Ildy-Kiosk“, pałac „czerwonego sułtana“, jak nazywa obecna Turcja zmarłego Abdul - Hamida.

Delegatki doznały jak najlepszego przyjęcia ze strony władz, prasy i opinii publicznej. Istambulski zarząd miejski zrobił im piękny prezent: obok całej kolekcji zaproszeń na wycieczki, przyjęcia, obiady, bale itp., każda delegatka otrzymuje bilet honorowy na bezpłatne korzystanie z wszystkich tramwajów miejskich przez cały czas trwania obrad kongresu.

Liczba delegatek, reprezentujących kraje całego świata, dosięgła 238-ku. Obok Australijek, Francuzek, Hindusek itp. przybyły reprezentantki z Jamajki, Siamu, Ukrainy itp.

Do najbardziej znanych należą m. in. p. Korbett Asby, delegatka rządu brytyjskiego na konferencję rozbrojenia, p. Szaragui - pasza, córka sułtana-paszy, b. przewodniczącego parlamentu tureckiego i druga córka tegoż sułtana, p. Ali Szaragui, uchodząca za jedną z najwybitniejszych działaczek ogipskiego ruchu kobiecego. Ali Szaragui była pierwszą z Egipcjanek, która rozstała się z zasłoną.

Poza tem w skład kongresu wchodzi europejskich dyplomami wyższych europejskich zakładów naukowych, m. in. z ramienia Ligi Narodów przybyła księżna Radziwiłłowa oraz p. Molater-Sellier, pełniąca funkcje technicznego doradcy przy francuskiej delegacji Ligi Narodów.

Pp. Adela Schreiber i Dorotea von Felsen, dwie wybitne działaczki niemieckie, nie mogły przybyć na kongres powodu całkowitego rozwiązania wszystkich kobiecych organizacji w Niemczech.

Amerykańscy lotnicy transatlantycy zrealizowali powstały niedawno pomysł powołania do życia kościoła dla lotników oceanicznych, poświęconego w pierwszym rzędzie pamięci wszystkich tych pilotów bez różnicy narodowości, którzy stracili swe życie podczas zdobywania Oceanu.

Nowa świątynia sprawia niezwykle wrażenie. Wszędzie umieszczone są symbole lotnictwa. Tak npr., główny świecznik składa się ze śmigieł wielu samolotów, na których odbywane były loty transoceaniczne. Na ścianach ustawiono pomniki odważnych pilotów, którzy zginęli podczas swych śmiałych prób zdobycia Atlantyku. Na czele tych pomników stoja figury bohaterów francuzów Coli i Nungessera.

W każdą rocznicę śmierci obydwu lotników, odbywać się będą uroczyste nabożeństwa żałobne, w których weźmie udział delegacja wszystkich amerykańskich pułków lotniczych oraz piloci lotniczej służby prywatnej.

Niezależnie od tego, każdy samolot przed podjęciem pierwszego lotu transoceanicznego, będzie uroczysto poświęcony w tym kościele lotniczym.

Świątynia bohaterów zdobywców Atlantyku

Śmigła samolotów i pomniki ofiar przestworzy w kościele amerykańskim

(z) Jak donoszą dzienniki londyńskie, w Nowym Jorku odbyło się w niedzielę wielkanocną poświęcenie kościoła, który śmiało uważać należy za najdziwniejszą świątynię świata.

Amerykańscy lotnicy transatlantycy zrealizowali powstały niedawno pomysł powołania do życia kościoła dla lotników oceanicznych, poświęconego w pierwszym rzędzie pamięci wszystkich tych pilotów bez różnicy narodowości, którzy stracili swe życie podczas zdobywania Oceanu.

Nowa świątynia sprawia niezwykle wrażenie. Wszędzie umieszczone są symbole lotnictwa. Tak npr., główny świecznik składa się ze śmigieł wielu samolotów, na których odbywane były loty transoceaniczne. Na ścianach ustawiono pomniki odważnych pilotów, którzy zginęli podczas swych śmiałych prób zdobycia Atlantyku. Na czele tych pomników stoja figury bohaterów francuzów Coli i Nungessera.

W każdą rocznicę śmierci obydwu lotników, odbywać się będą uroczyste nabożeństwa żałobne, w których weźmie udział delegacja wszystkich amerykańskich pułków lotniczych oraz piloci lotniczej służby prywatnej.

Niezależnie od tego, każdy samolot przed podjęciem pierwszego lotu transoceanicznego, będzie uroczysto poświęcony w tym kościele lotniczym.

Anglicy w hołdzie 9-letniej księżniczce

Jak wnuczka króla Jerzego obchodzi swe urodziny

(z) W Wielkanocną niedzielę księżniczka Elżbieta, wnuczka angielskiej pary królewskiej i córka księcia Yorku, obchodziła 9-tą rocznicę swych urodzin. — Uroczystość rodzinną odbyła się w pałacu Windsorskim, dokąd zjechała się cała angielska rodzina królewska.

Przy okazji tej uroczystości, Anglicy raz jeszcze mieli sposobność zadokumentować swój stosunek do króla i jego ro-

dziny. Na tarasie przed pałacem, zebrał się 10-tysięczny tłum, który głośnie krzykami witał ukazanie się pary królewskiej, rodziców solenizantki i młodej księżniczki. — Powaga, z jaką 9-letnia księżniczka odpowiadała na powitalne okrzyki, wywoływała uśmiech na wszystkich ustach. Gdy na jej cześć orkiestra odegrała hymn królewskiej gwardji, mała Elżbieta wybiła takt, dyrygując swym paluszkami.

W godzinach popołudniowych księżniczka Elżbieta osobiście przyjmowała zaproszonych na herbatę gości, odgrywając z wielkim wdziękiem rolę gospodyni. Prócz króla, królowej i rodziców, gośćmi solenizantki były księżka i księżna Kentu, księżka Gloucester, księżna Wiktora i młodsza siostrzyczka Elżbiety, księżniczka Małgorzata.

Solenizantka otrzymała liczne upominki, przeważnie praktycznej natury.

Wielkanocną niedzielę księżniczka Elżbieta, wnuczka angielskiej pary królewskiej i córka księcia Yorku, obchodziła 9-tą rocznicę swych urodzin. — Uroczystość rodzinną odbyła się w pałacu Windsorskim, dokąd zjechała się cała angielska rodzina królewska.

Przy okazji tej uroczystości, Anglicy raz jeszcze mieli sposobność zadokumentować swój stosunek do króla i jego ro-

dziny. Na tarasie przed pałacem, zebrał się 10-tysięczny tłum, który głośnie krzykami witał ukazanie się pary królewskiej, rodziców solenizantki i młodej księżniczki. — Powaga, z jaką 9-letnia księżniczka odpowiadała na powitalne okrzyki, wywoływała uśmiech na wszystkich ustach. Gdy na jej cześć orkiestra odegrała hymn królewskiej gwardji, mała Elżbieta wybiła takt, dyrygując swym paluszkami.

W godzinach popołudniowych księżniczka Elżbieta osobiście przyjmowała zaproszonych na herbatę gości, odgrywając z wielkim wdziękiem rolę gospodyni. Prócz króla, królowej i rodziców, gośćmi solenizantki były księżka i księżna Kentu, księżka Gloucester, księżna Wiktora i młodsza siostrzyczka Elżbiety, księżniczka Małgorzata.

Solenizantka otrzymała liczne upominki, przeważnie praktycznej natury.

Niezależnie od tego, każdy samolot przed podjęciem pierwszego lotu transoceanicznego, będzie uroczysto poświęcony w tym kościele lotniczym.

Niezależnie od tego, każdy samolot przed podjęciem pierwszego lotu transoceanicznego, będzie uroczysto poświęcony w tym kościele lotniczym.

WOLNA TRYBUNA

PAN A. F. SPÓŁKA KOMANDYTOWA W ŁODZI: Wierzę Panu, że to nie jest miłość szubacka, niemniej jednak wierzę w to, że ona wcześniej czy później minie bez śladu, podczas gdy prawdziwa przyjaźń trwać może całe życie. Już z tego zdania wynioskować Pan może, jakie jest moje zapatrywanie na ten Wasz nie-szczęśliwy trójkąt, który właściwie nie jest tak dramatyczny, jak go sobie obydwaj przedstawiali.

Przedewszystkiem instynktem kobiecym Wasza towarzyszka wybrała i znalazła najlepszą drogę, najwłaściwsze rozwiązanie sprawy. Serdeczna przyjaźń w trójkę — zamiast w dwójkę. Innego rozwiązania być nie może, albowiem żaden z Was nie zechce się przecież gwałtem narzucać znajomej, która żadnego z Was specjalnie nie wyróżnia, a obydwu bardzo lubi.

Gdyby Wasza znajoma postawiła jasno sprawę i powiedziała, który z Was bardziej jej się podoba — wówczas sprawa byłaby o tyle jasna, że ten drugi wiedziałby, iż jest zbyteczny. Tymczasem taka ewentualność nie zachodzi, a Wy dwaj nie możecie się przecież rozporządzać niczym serduszkami. Albo zatem obydwaj odsuniecie się od swej znajomej, co uważam za zbyteczne, albo też utwozycie tryumwirat, który będzie połączony ścisłym węzłem przyjaźni. Jest to najbardziej racjonalne wyjście z sytuacji w Waszym wieku, albowiem żadne uczucie w Waszym wieku nie przetrwa długiego okresu czasu potrzebnego do tego, żeby można było układać wspólne plany na przyszłość, ścisły tryumwirat — oto moja rada. Przynajmniej zresztą narazie, albowiem w międzyczasie albo uczucie Waszej znajomej skryształuje się i dojrzejee w określonym kierunku, albo też, co jest również bardzo prawdopodobne, „odkochać się obydwaj w swej znajomej i cały ten poważny problem przestanie istnieć. Skoro zatem nie można jasno obrać drogi — należy grać na zwłokę.

PAN M. P. W SIERADZU. Polski Instytut Sztuki Dramatycznej istnieje w Warszawie i kształci adeptów oczywście za opłatą. O ulgi ubiegać się mogą jednostki specjalnie zdolne. Szkoła jest bez internatu. Przyjęci zostają jedynie kandydaci z ukończoną szkołą średnią i maturą, poza tem wymagane jest złożenie specjalnego egzaminu wstępnego. Do „Dziennika Pracy“, prowadzonego również przez „Express Ilustrowany“ należy kierować zapytania w sprawach ubezpieczeniowych, zatargów prawnych z pracodawcami i ustawodawstwa socjalnego.

„SAMOTNA ZOFIA“ W SARNACH. Droga dziecku jest jeszcze Pani taka młodzieńca, że dziwnem mi się wydają te wszystkie nieokreślone smutki i tęsknoty, które ją trapią. Powinna być Pani wesoła, roześmiana i betroska, a tymczasem list Pani jest smutny i pełen przygnębienia. Czyżby brak towarzystwa aż do tego stopnia dawał się Pani we znaki? Powinna Pani czytać dużo, czytać książki wartościowe, które wzbogacą Pani umysł i roztoczą przed nią nowe horyzonty. Jest Pani inteligentną młodą niewlastą i z listu wnioskuję, że czytała Pani już wiele, ale obawiam się, że książki, które dotychczas wpadły w Pani ręce nie były zbyt odpowiednią lekturą, dla Jej wrażliwego umysłu. Na te wszystkie „nieokreślone“ tęsknoty, jak Pani pisze, ma jeszcze Pani wiele czasu, albowiem wiek Pani — Jej 17 lat wskazują na to, że powinna Pani być jeszcze dzieckiem.

Nie mogę przychylić się do życzenia Pani, albowiem pośrednictwa tego rodzaju „Wolna Trybuna“ nie prowadzi. Musiałabym znać osobliście moich korespondentów, znać ich zainteresowania i stopień inteligencji. Z krótkich listów jest to jednak niemożliwe. Mam wrażenie, że szczeram pozna Pani odpowiednich ludzi, młodzieńców, nietylko pływaka i lekkomyślną, ale poważniejszą, która będzie się również interesowała poważniejszymi zagadnieniami.

Nech Pani spróbuje zapisać się do którejśkolwiek organizacji młodzieżowej w Sarnach, albo okolicy. Mam wrażenie, że istnieją tam jakieś kółka samokształceniowe, albo też organizacje o charakterze społecznym i charytatywnym. Ludzie tam spotykani — to nie lekkomyślna młodzież, która niezawsze zdaje sobie sprawę z trudów życia codziennego. Tam znajdzie Pani odpowiednio dla siebie towarzystwo. Oczywiście wizyty składane wraz z matką nie mogą zaszkodzić, albowiem zdarza się okazja do poznania kogoś ciekawego. Poza tem niech Pani postara się być wesoła, roześmiana i zadowolona ze siebie i świata młoda panna. Taki przedwczesny smutek jest nie na miejscu i może zrazić do Pani Jej otoczenie, czego należy unikać. Narazie pracuje Pani, uczy się i mam wrażenie, że wyróżnia na dziełnym człowiekiem. Depresja obecna jest przejściowa i minie bez śladu. Natury bardziej wrażliwe przechodzą od czasu do czasu tego rodzaju zwątpienia, które jednak należy od siebie odsuwać, starając się w takim okresie o niczem nie myśleć, chodzić na spacer i czytać, zajmując umysł wszystkim poza własnymi myślami.

W poszukiwaniu zaginionego ongiś ładu

Sensacyjna wyprawa ekspedycji naukowej w głąb Sahary

Do Rio del Oro, położonego w południowej części Sahary, wyruszyła niedawno francuska ekspedycja naukowa, która, idąc za przykładem wielu innych tego rodzaju wypraw, postanowiła odnaleźć ślady zaginionej ongiś Antraktydy. Członkowie ekspedycji, którzy rekrutują się przeważnie ze znanych podróżników, spodziewają się, że uda im się ustalić związek między mieszkańcami terytorjum, stanowiącego przypuszczalnie pozostałość Antarktydy, a ludnością Majów, w dawnym Meksyku. Poza tem istnieją również pewne ślady, że w górach Atlasu żyje jakiś półdziki szczepek,

mający pochodzić od kolonistów zaginionego ładu.

Wszystkie teorie co do istnienia Antarktydy opierają się przeważnie na danych, zaczerpniętych z Platona, który w jednym ze swych dzieł twierdzi, że na Atlantyku był ongiś olbrzymi ład, zamieszkały przez ludzi o bardzo wysokiej kulturze.

Istotnie najnowsze badania geologiczne potwierdzają to przypuszczenie. Według prawdopodobieństwa, ład ten padł ofiarą jakiegoś kataklizmu wulkanicznego, z którego ocalały tylko niewielkie części owej ziemi.



Pożyczka Inwestycyjna a nasze zadania turystyczne

We wszystkich naszych rozważaniach na tematy gospodarcze coraz to powraca zagadnienie bilansu płatniczego. Bilans płatniczy musimy utrzymać w równowadze — na to się zgadzają nawet najskeptyczniejsi inflacjonści. Dlatego też każda pozycja jego musi się stać przedmiotem najskrupulatniejszego badania — a każda ujemna pozycja musi być oceniona i musi wywołać troskę i starania ku jej wyrównaniu.

Otóż pomiędzy temi ujemnymi pozycjami jest jedna, powtarzająca się stale — pozycja — turystyki. Deficyt z tego tytułu w czasach dobrej konjunktury sięgał setek milionów, jeszcze w roku 1932-ym wynosił przeszło 90 milionów, aby w następnym spaść do 50-ciu — niestety jednak nie wskutek wzrostu wpływów, ale jedynie i wyłącznie wskutek zahamowania wyjazdów zagranicę.

Staje przed nami konieczność wyrównania bilansu turystycznego. Postulat ten nie jest obcy ani sterom rządzącym, ani szerokim kołom uświadomionego społeczeństwa. Propaganda turystyki po Polsce została podjęta od lat szeregu i prowadzona jest z dużym nakładem wiedzy i inteligencji. Niestety, nie przynosi ona wyników, jakich się po niej spodziewali optymiści.

Posiadamy w kraju pewną ilość zabytków kultury, pewną ilość bardzo ciekawych miast. Są to rzeczy pierwszorzędne — ale nie pierwsze. Mamy kilka znakomitych stacyi klimatycznych, które mogą jako tako współzawodniczyć z zagranicznymi, a nie posiadają one przecież tego rozgłosu, co tamte. Ale co najgorsze, ani jedno, ani drugie nie mają — dojazdu. Od granicy automobilista nie znajdzie wygodnej drogi nawet do stolicy kraju. Koło Lwowa po szosach nie można rozwinąć szybkości nad 20 km. Do Wilna — nie warto powtarzać rzeczy aż za dobrze znanych, o których trudno mówić bez rumiecia wstydu. A nasze zabytki przyrody są w ogromnej ilości wypadków prosto niedostępne.

Europa, tak żądna wszelkiego rodzaju egzotyki, nie zna najzupełniej naszego folkloru górskiego, nie zna zupełnie swoistego czaru Polesia, nie zna naszych przepysznych gajów azalowych — nie zna nawet słynnej i jedyniej w swoim rodzaju — Puszczy Białowieskiej. A przecież wszystko to są lasne kopalnie nieprzebranych bogactw i kolosalnych dochodów, które co rok płynąć powinny strumieniami ze wszystkich krajów cywilizowanych.

W tem oświetleniu staje przed nami zagadnienie dróg w nowej postaci. To jeden z najważniejszych warunków zrównowżenia naszego bilansu płatniczego. To sprawa nie tylko wewnętrznej komunikacji.

Pożyczka Inwestycyjna racjonalnie użyta otwiera przed nami cały szereg możliwości, a w pewnych warunkach może stworzyć podstawy do całkowitej przebudowy warunków w kraju. I stąd płynie tytuł do paragrafu tej wszelkimi siłami.

A. W.

Notatnik miejski

W Łodzi powstanie poradnia przedślubna, która będzie prowadziła „kartoteki zdrowia”. Każdy mężczyzna i kobieta przed zawarciem małżeństwa będą musieć na dwa tygodnie przed ślubem zbadać się w poradni. Poza tem wprowadzona ma być przymusowa sterylizacja osobników chorych umysłowo, dotkniętych głuchoniemotą i dziedziczną ślepotą, a nawet alkoholizmem. Njdlugo ministerstwo zadecyduje o sposobie wprowadzenia tej w życie.

Ubezpieczalnia społeczna w Łodzi w najbliższych dniach przystąpi do rozdawania nowych legitymacyj, które ubezpieczeni otrzymają bezpłatnie. Za okazaniem legitymacji ubezpieczeni i członkowie jego rodziny otrzymają pomoc lekarską bezpośrednio u lekarza t. j. z pominięciem biur administracyjnych ubezpieczalni.

W najbliższych dniach w bramach wszystkich domów rozklejone zostaną karty komunikujące, że mieszkańcy danej posesji należą do tego czy innego okręgu doręczeń. Okręgów tych jest 5, Łódź 1, Łódź 3, Łódź 6, Łódź 7 i Łódź 8.

Do Łodzi przybyła onegdaj z Krośniewic Mania Szulman ze swą córeczką. Na ul. Andrzeja Szulmanowa wstąpiła na chwilę do domu nr. 9 a gdy wyszła córeczki jej już nie było. Szulmanowa prosi o odprowadzenie dziewczynki do mieszkania Abrama Appela przy Al. Kościuskiej 37.

Nocna lustracja fabryk

Co ujawniono w kilkunastu łódzkich zakładach przemysłowych. — Inspektorzy pracy spisali protokoły

Łódź, 1 maja.

(k) — Do wiadomości okręgowej insp. pracy w Łodzi, dotarło, że ostatnio w wielu łódzkich fabrykach, mimo zakazu odbywa się praca w nocy, co jest sprzeczne z ustawą o czasie pracy.

Naskutek tych wiadomości, delegowano na miasto kilku obwodowych inspektorów pracy, którzy w asyście policjantów, dokonali szeregu rewizji, uwięczono nych pomyślnym rezultatem.

Przedewszystkiem polecono dokonać rewizji w fabryce pończoch Grünberga, przy ul. Zachodniej 70.

Ubiegłej nocy, jeden z inspektorów pracy dostał się na teren posesji przy ul. Potrkowskiej 39. Posesja ta przylega do domu przy ul. Zachodniej, w którym znajduje się fabryka Grünberga.

Inspektor usłyszał charakterystyczny świst maszyn kotonowych i niezwłocz-

nie udał się wraz z policją na teren fabryki. —

Wejście do fabryki zastał zamknięte. Na drzwiach wisiała kłódka, a portjer fabryczny oświadczył, że w zakładzie nikogo niema. Zapytany o klucz, powiedział, że ma go stale przy sobie kierownik fabryki, którego adresu nie zna.

Kierownika fabryki sprowadzono po kilkunastu minutach przez policję i zagroźono mu, że wezwie się ślusarza, celem wyważenia drzwi. Wówczas okazało się, że klucz ma jeden z kotoniarzy, ukryty w drugiej sieni budynku fabrycznego.

Po otwarczeniu drzwi, inspektor pracy wkroczył do wnętrza gdzie zastał 6 kotoniarzy, zajętych pracą. Wszystkie maszyny były w ruchu. Robotnicy oświadczyli, że pracują na dwie zmiany, po 12 godzin dziennie.

Spisany został odpowiedni protokół, który dziś rano przesłano już do referatu karnego przy inspekcji pracy z wnioskiem o ukaranie właściciela i kierownika fabryki, w której odbywała się praca w nocy. Grünbergowi grozi b. poważna kara. Ukarani zostaną także robotnicy, za wyłamwanie się spod obowiązujących przepisów o czasie pracy.

Pozatem: dokonana została również kontrola w fabryce kotonowej „Tamar” przy ul. Cegielnianej 66. Kontrolujący musieli przedostać się na teren fabryki przez parkany ze strony ulicy Południowej, i w tym wypadku spisano protokół za pracę w godzinach nocnych.

Warto zaznaczyć, iż powyższe dwa wypadki nie są odosobnione. W ostatnich dniach dokonano całego szeregu lustracji nocnych w kilkunastu zakładach przemysłowych w Łodzi. Wszędzie ujawniono te same wykroczenia.

870 dzieci wyjeżdża w maju na kolonie

Kolonje będą prowadzone przez trzy miesiące. — Fundusz Pracy stara się przyjść z pomocą najuboższej dlatwie

Łódź, 1 maja.

(v) Komitet Funduszu Pracy w Łodzi czyni przygotowania do wysłania większej ilości dzieci na kolonie letnie.

Z kolonij Funduszu Pracy korzystają będą dzieci rodziców bezrobotnych, którzy pobierają zasiłki z Funduszu Pracy. Przydział dzieci odbywać się będzie według spisów rodzin bezrobotnych, jakie znajduje się w biurze Funduszu Pracy. Pierwsza partja dzieci wyjedzie już za dwa tygodnie czyli w dniach 13, 14 i 15 maja.

Ogółem wyjedzie w pierwszym turnusie 870 dzieci z czego 530 dziewcząt i 340 chłopców. Dzieci wyjadą na kolonie do Liskowa, Niutkowa pod Rogowem, do Borowa k. Częstochowy, Sulmowa i Nieborowa. Okres pobytu na kolonjach trwać będzie cztery tygodnie

zaś po tym okresie wyjedzie nowa partja dzieci.

Kolonje trwać będą przez okres 3 miesięcy, przyczem za każdym razem wyje dzie taka sama, jak obecnie ilość dzieci. W wypadku, gdyby Fundusz Pracy otrzymał nowe kredyty na rozszerzenie pomocy dla bezrobotnych i ich rodzin, co jest poważnie brane pod uwagę, z kolonij korzystać będzie znacznie większa ilość dzieci.

Ponieważ dzieci, które wyjadą w pierwszym turnusie opuszczają zajęcia szkolne, Fundusz Pracy zwrócił się do Inspektoratu szkolnego, który udzielił zezwolenia na wcześniejsze zwolnienie ze szkół dzieci zakwalifikowanych na wypazd.

Naogół z kolonij letnich korzystać będą dzieci w wieku szkolnym, wyjątko-

wo tylko w maju wyjedzie około 50 dzieci w wieku przedszkolnym.

Dzieci otrzymywać będą czterokrotny suty posiłek i będą pod opieką wykwalifikowanych pielęgniarek, wychowawców oraz lekarza. Pobyt w kolonjach odbywać się będzie ściśle według specjalnych instrukcyj opracowanych przez Min. Opieki Społecznej.

Dwaj rzeźnicy

sprzedawali mięso, pochodzące z potajemnego uboju

Łódź, 1 maja

(gr) W dniu wczorajszym naskutek zarządzonej obławy na terenach 13 i 14 komisariatu P. P. zakwestjonowano u rzeźników mięso, pochodzące z potajemnego uboju. U Faigi Nudelman (Napiórkowskiego 61) skonfiskowano 17 kilogramów mięsa, zaś u Wolka Benkiewicz (Rzgowska 123), zakwestjonowano 19 kg. wołowiny, na której nie było stempla rzeźni miejskiej.

Sprawy obu rzeźników oddano do rozpatrzenia przez starostwo grodzkie.

Podrzutek

Łódź, 1 maja

(gr) W klatce schodowej domu przy ul. Bazarnej 2 znaleziono niemowlę płci męskiej, liczące około 8 dni. Podrzutek przesłano do komisariatu P. P., poczem umieszczono go w Żłobku.

Władze policyjne wszczęły poszukiwania za wyrodną matką.

Skróty telegraficzne.

— Rekord kpt. Burzyńskiego, który wzniósł się balonem na wysokość 9437 metrów, będzie uznany przez międzynarodowy związek lotniczy.

— W Meklemburgii stracono Herberta Altmana skazanego na śmierć za mord seksualny.

— We Francji wydano zakaz odbywania obchodów pierwszomajowych. Robotnicy zapowiedzieli jednak na dzień dzisiejszy strejk.

— W związku z zawarciem nowego porozumienia sowiecko - francuskiego — Francja ma udzielić Sowietom pożyczki w wysokości 4 miliardów franków na rozbudowę kolei rosyjskich.

— W ciągu ostatniego tygodnia liczba bezrobotnych na terenie Polski spadła o 12.069 osób.

— Parowiec angielski „Marwarvi” spuszczo-ny niedawno na wodę, splonął wczoraj doszczętnie.

DZIŚ PREMIERA W „TABARINIE”.

Dziś w „Tabarinie” odbędzie się premiera nowego programu.

Atrakcją programu jest węgierskie trio tańeczne Kyra, Roby end Harry, które po sukcesach odniesionych we wszystkich metropoljach świata przybyło na występy do Łodzi. Trio zademonstruje publiczności niewidziane dotąd ewolucje tańeczne, doskonały step a bracia Robert i Harry wystąpią w kapitalnych numerach komicznych.

Pozatem na dzisiejszej premierze publiczność łódzka powita: doskonały duet tańeczny Niewęglowski, którzy wystąpią w tańcach akrobatycznych oraz siostry Wierusz i...

Jak odnawiać sklepy

Zarządzenia miejskiej inspekcji budowlanej

Łódź, 1 maja

(k) — W związku z rozpoczęciem sezonu budowlanym wydane zostały za rządzenia, mające na celu kontrole, czy zwracana jest uwaga na należyte odgrózdzenie terenu budowy, czy urządzone są dogodne dojazdy dla dowozu budulca i t. p.

Pozatem wydano zarządzenie, aby nie dopuszczać do wykonywania pomniejszych nawet robót budowlanych bez zezwolenia biura inspekcji budowlanej, jak np. samowolnej przebudowy fasad sklepu i w razie ujawnienia podobnych wykroczeń polecono unieruchomić roboty.

Fasady sklepów winny być odnawia-

ne w ten sposób, aby nie wprowadzały dysharmonji w ogólnym wyglądzie budynku i nie powinny się różnić zbyt jaskrawo wyglądem lub barwą.

W ostatnich dniach referat sztyldów i reklam oraz wyglądu zewnętrznego miasta, istniejący przy wydziale budownictwa zarządu m. Łodzi zakwestjonował w kilku wypadkach roboty budowlane. W jednym z większych sklepów przy ul. Piotrkowskiej użyto tynku, różniącego się barwą od koloru kamienicy. Właściciel sklepu na polecenie władz musiał jeszcze raz przeprowadzić roboty i użyć tynku dostosowanego do barwy kamienicy.

Wszyscy do Cyrku Staniewskich bezpłatnie

Blacaman, król dżungli, Blacaman hindus fakir, w otoczeniu lwów, krokodyli, dzikich gadów, Blacaman zagrzebany żywcem w trumnie oraz inne światowe atrakcje jak: Los Aseveras, hiszpańska wyższa szkoła jazdy, Garday i Corbett świetni akrobaci, Gina Ginotti z Cyrku Olimpia w Londynie, Bim-Bom, Cokes

z pocieszną grupą tresowanych szkockich kucyków, kłowni Dolly i Momino, to wszystko musicie, kochani Czytelnicy, bezwzględnie zobaczyć.

Osądźcie sami! Ułatwi to Wam zamieszczony poniżej kupon na jedno bezpłatne miejsce.

KUPON

„REPUBLIKI” I „EXPRESSU”

do CYRKU STANIEWSKICH

(ul. ks. bisk. Bandurskiego 10, dawniej Sw. Anny)

Kupon niniejszy uprawnia przy kupnie biletu do wprowadzenia drugiej osoby na analogiczne miejsce **BEZPŁATNIE.**

Kupon ważny jest tylko w **środe, dnia 1 maja** o godz. 8.15 wiecz.

Hallo! Tu radio!..

ŚRODA, dnia 1-go maja 1935 r.

12.05—12.30: Koncert orkiestry salonowej P. R.
 12.50—12.55: Chwilka dla kobiet. 12.55—13.00: Dziennik południowy. 13.05—13.55: Koncert solistów (płyty). 13.55—14.00: Wiadomości o eksporcie polskim. 14.00—14.45: Muzyka lekka o charakterze ludowym (płyty). 14.45—15.35: Przerwa. 15.35—15.45: Przegląd giełdowy. 15.45—16.30: Koncert w wykonaniu orkiestry kameralnej pod dyr. A. Hermana. W programie: Obrazki ze Wschodu. (Transmisja z Krakowa).
 16.30—16.45: „Mama nie ma czasu” — odczyt wygłosi Janina Strzelecka.
 16.45—17.00: Arje i pieśni w wykonaniu Aleksandra Bielakowa.
 17.00—17.15: Polityka państw europejskich po wojnie — odczyt z cyklu „Podstawy wiedzy współczesnej” — wygłosi Jan Dąbrowski. (Transmisja z Krakowa).
 17.45—17.50: J. Brahms: Kwartet smyczkowy d-moll op. 51 Nr. 2. (Tr. z Krakowa).
 17.50—18.00: (Odczyt z cyklu „Książka i Wiedza”) — „O książce Trischa p. t. „Życie pszczoły” — mówić będzie prof. Stanisław Sumiński.
 18.00—18.15: Arje i pieśni w wykonaniu Ireny Gieraltowskiej.
 18.15—18.30: Wesoły sketch.
 18.30—18.40: Skrzynka techniczna — korespondencje bieżąca omówi i porad technicznych udzieli kier. techniczny Rozgłosu Łódzkiej p. Wacław Gawroński.
 18.40—18.45: „Życie artystyczne i kulturalne”.
 18.45—19.02: Muzyka (płyty).
 19.02—19.07: „Jak spędzić święta”.
 19.07—19.15: Zapowiedź programu na dzień następnny.
 19.15—19.25: R. Strauss: Intermezzo, walc (pl.).
 19.25—19.30: Wiadomości sportowe lokalne.
 19.30—19.35: Wiadom. społeczne ogólnopolskie.
 19.35—19.50: Koncert reprezentacyjnego chóru strzeleckiego pod dyr. Mieczysława Mierzejewskiego.
 19.50—20.00: Pogadanka aktualna.
 20.00—20.15: Fragment operowy.
 20.15—20.45: Muzyka lekka (płyty).
 20.45—20.55: Dziennik wieczorny.
 20.55—21.00: „Jak pracujemy i żyjemy w Polsce”.
 21.00—21.30: Koncert Chopinowski w wykonaniu Stanisława Szubalskiego.
 21.30—21.40: „Robotnik w poezji polskiej” — wygłosi Grzegorz Timofiejew.
 21.40—22.00 R. Palester: Symfonia dziecięca — na instrumenty dęte w wyk. członków ork. P. R. pod dyr. J. Ozimińskiego.
 22.00—22.15: Koncert reklamowy.
 22.15—23.00: Muzyka lekka w wykonaniu orkiestry salonowej P. R.
 23.00—23.05: Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotniczej.
 23.05—23.20: Skrzynka Łódzkiej Rodziny Radiowej — omówi red. Jan Piotrowski.

AUDYCJE ZAGRANICZNE.

SOTTENS, Koncert radjoork.
 BRUKSELA FLAM, Koncert wieczorny.
 OSLO, Koncert ork.
 RADIO PARIS, Music-hall.
 KOPENHAGA, „Tannhäuser”, op. Wagnera.

Sześć robotnic skazano na więzienie

Co się działo w fabryce przy ulicy Pomorskiej 20.— Niezwykły proces o krzywoprzysięstwo

Łódź, 1 maja.

(gr) W pierwszy dzień Świąt Bożego Narodzenia otrzymał 5-ty komisarjat P. P. poufną wiadomość, że w fabryce swetrów Goldsteina przy ul. Pomorskiej 20 robotnice pracują mimo święta. Wydelegowano na miejsce kilku funkcjonariuszów, którzy zastali w fabryce 6 młodych kobiet, zatrudnionych przy warsztatach.

Robotnice, na widok mundurów policyjnych porzuciły pracę i oświadczyły, że przybyły w odwiedziny do swego chlebodawcy.

Posterunkowy Żyłka sporządził protokół, który przesłał do inspektora pracy. Goldstein skazany został na grzyw-

ne w wysokości 200 zł.

Przemysłowiec niezadowolony z decyzji inspektora, odwołał się do sądu pracy, przy czym nadmienił, iż został niesłusznie skazany na karę pieniężną, gdyż robotnice odwiedziły go, jako swego chlebodawcę i tego dnia wogóle nie pracowały.

Sąd pracy zaprzysiął wszystkie robotnice, a mianowicie Rachelę Filisównę, Goldę i Itę Wygodne, Faigę Blumfeld, Frajdę Milich oraz 15-letnią Małkę Rawską.

Wszystkie robotnice potwierdziły w całej rozciągłości zeznanie Goldsteina.

Wobec powyższego sąd wydał wyrok uniewinniający, jednocześnie je-

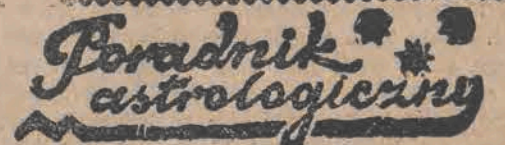
dnak skierowano skargę do urzędu prokuratorskiego z prośbą o połączanie do odpowiedzialności karnej świadków za krzywoprzysięstwo.

Po przeprowadzeniu śledztwa odbyła się rozprawa sądowna.

Młode kobiety znalazły się na ławie oskarżonych. Na przewołanie sądowym podsądne nie przyznały się do złożenia fałszywych zeznań i w całości sięgnęły, że krytycznego unia były zaproszone przez Goldsteina na przyjęcie.

Sąd nie dał jednak wiary oskarżonym i po przesłuchaniu wielu świadków skazał wszystkie robotnice na 6 miesięcy więzienia, z zawieszeniem wykonania kary na przeciąg lat trzech. Rawską natomiast jako nieletnią na 10m wychowawczo — poprawczy, z zawieszeniem kary przy czym dla skazanej wyznaczony został dozór kuratora dla nieletnich.

Godnym zaznaczenia jest fakt, że jedyną z oskarżonych, Rawską, jest już mężatka.



1 MAJ 1935 r.

Od godz. 7-ej do 9-ej rano jest odpowiednia pora do załatwiania spraw w urzędach i sądach oraz do kupna i sprzedaży ziemi, maszyn i rzeczy pochodzących z ziemi j. n. węgla, nafty, metali itp. Godziny późniejsze do południa zaporowiadają się nieszczególnie. Działają niepomysłne wpływy dla robotników fabrycznych, górników i hutników, istnieje niebezpieczeństwo wypadków i katastrof. Nie należy w tym okresie zawierać znajomości ani wyruszać w daleką podróż. Zaraz po południu działają dodatnie wpływy dla techniki, sztuki i zdrowia. Jest to także odpowiednia pora do zawierania związków miłosnych i przyjaznych. Między godz. 13-tą a 16 dobrze jest rozpocząć sprawy, wymagające szybkiego zakończenia. Okres ten przyniesie niezwykle pomysły i idee. Po godz. 16-ej da się odczuć pogorszenie sytuacji. Grożą nam straty materialne, różne przykrości i nieporozumienia z osobami starszymi i wybitnymi. Godz. 18-ta sprzyja marynarzom i rolnikom. Wieczór zaporowiadają się nieszczególnie. Należy unikać ludzi, którzy nam są wrogo usposobieni. Dziecko dziś urodzone — uprzejme, szczerze, inteligentne, może zrobić karierę w związku z wojskowością i techniką, energetyczne, muzykalne, często drobiazgowo, towarzyskie.

Listonosze wiejscy pod Łodzią

rozpocząją dziś swe urzędowanie

Łódź, 1 maja.

(k) Z dniem dzisiejszym wprowadzono na została instytucja listonoszów wiejskich dla obsługi lotnisk i osiedli podmiejskich.

Od dnia dzisiejszego listonosze ci obchodzić będą codziennie wyznaczone rejonu i będą załatwiać pocztowe sprawy mieszkańców lotnisk i osiedli, oznajmiając swe przybycie sygnałem trąbki poczowej.

Listonosze będą przyjmować korespondencje zwykłą i pieniężną, tele-

gramy, opłaty, na prenumeratę dzienników, wpłaty na podatki i t. p. Skrzynki pocztowe umieszczone będą na sołectwach i sołtysi będą sprzedawać znaczki i druki pocztowe.

Z Łodzi będzie wyjeżdżało codziennie 3 listonoszów na rowerach, a niezależnie od tego listonosze będą wyjeżdżali z całego szeregu miejscowości, w których istnieje poczta.

Inowacja ta posiada wielkie znaczenie dla wielu łodzian, którzy już niedługo wyjadą na letniska.

Tragedja utalentowanej artystki

W bagnie potwornych oszczerstw i kalumni...

Życie w teatrze nie jest łatwe, a droga do sławy przez scenę, jest jedną z najbardziej ciernistych i uciążliwych. Nietylko talentu trzeba, aby w teatrze wyrosnąć ponad poziom. Aby w teatrze zrobić karierę, trzeba mieć dużo cierpliwości, samozaparcia i wiele życiowego szczęścia.

Nic tak łatwo nie lgnie do utalentowanej jednostki, gdy znajdzie się na scenie, jak oszczerstwo, potwarz i kalumnia

Dramatyczne koleje jednej olśniewającej kariery scenicznej małuje najnowsza powieść popularnego „C. T. P.”, pod tytułem: „Romans w teatrze”.

Kto chce wiedzieć, jak żmudną i pełną udręceń jest droga do sławy — niech przeczyta najnowszy numer „Co Tydzień Powieść”.

Do nabycia wszędzie Cena egzemplarza — 30 gr.

ZENON RÓŻAŃSKI

Promienie śmierci

Powieść sensacyjna

W końcu postanowiła pojechać do Freda i opowiedzieć mu wszystko.

On jej napewno pomoże. To ją uspokoiło, a nawet dodało trochę odwagi — sama nie wiedziała przed czym. Wiedziała tylko, że „czegoś” się bardzo bała.

Jednocześnie Gisia przypomniała sobie, że niema się do kogo zwrócić. Freda przecież porwano.

Skolei myśli Gisi skoncentrowały się wokół osoby detektywa. Dziwne wzruszenie ogarnęło ją gdy przypomniała sobie wysoką sylwetkę detektywa, zielone madre oczy, głos, który raz był tak miękko pieszczotliwy, raz znowu szorstki i twardy jak stal. Pod przymkniętymi powiekami oczyma — widziała Gisia wszystkie fragmenty znajomości z tym dziwnym człowiekiem. W końcu nie mogąc zapanować nad napływającymi do głowy myślami — przygłębła twarzą do poduszki i rozplakała się. Myśli tych było za wiele i były one za poważne, za straszne jak na dziewczęcą główkę.

Placz cichy, serdeczny ulżył jej trochę.

Myśli spłynęły ze łzami.

Usłyszała przez drzwi głos Zosi...

— Wanna gotowa, panienko!

— Dobrze — podniosła się zapłakana, narzuciła szlafrok i przeszła do łazienki.

W kilka minut umyła się i zaczęła wycierać szorstkim ręcznikiem zaróżowione od zimnego prysznicy, — ciało.

W pewnym momencie usłyszała dzwonek.

Poczęła nadsłuchiwać. Zosia otworzyła drzwi i do uszu Gisi doszedł dobrze jej znany głos.

— Czy zastałem pannę Gisię?

— Tak, proszę do saloniku. Panienska się kąpie. Pan tu u nas już drugi raz dzisiaj — mówiła Zosia.

— Tak — padła krótka odpowiedź i Gisia usłyszała obok drzwi łazienki kroki.

Nie wytrzymała. Jednym ruchem narzuciła na siebie szlafrok i otworzyła drzwi.

— Fred! — w okrzyku tym mieściło się wszystko. Rzuciła się detektywowi na szyję, przytuliła mocno i... zrobiła to co w podobnych wypadkach robią wszystkie kobiety — wybuchnęła płaczem.

Fred Baker rzucił jedno ze swych błyskawicznych spojrzeń na stojącą z wytrzeszczonymi oczyma Zosię. Zrobiło jej się dziwnie głupio i nie wiedząc co ma ze sobą zrobić... weszła do łazienki.

Detektyw tymczasem objął ramieniem płaczącą Gisię i weszli do salonu. Posadził ją na kanapie i sam usiadł obok. Począł lekko gładzić głowę płaczącej. Kilkakrotnie otwierał usta, aby coś powiedzieć, lecz dziwne wzruszenie tamowało mu krtań, nie pozwalając powiedzieć słowa.

Trwali tak kilkanaście minut.

W końcu Gisia uspokoiła się, podniosła zapłakaną twarzyczkę i utkwiała w detektywie jasne spojrzenie swych niebieskich pod wpływem płaczu zaczerwienionych oczu.

— Byłeś u mnie dzisiaj? — spytała. Detektyw spuścił głowę.

— Byłem u twego ojca. Jeden z moich kolegów, z którym twój ojciec prowadził wspólne interesy handlowe prosił mnie, abym zawiadomił twego ojca, że musi dziś wyjechać zagranicę — wyrecytował jednym tchem.

— A więc... ojciec wyjeżdżał w sprawach handlowych? — głos Gisi brzmiał radośnie.

Detektyw spojrzął na nią badawczo.

— A ty sądziłaś, że w jakich? Gisia zmieszana się.

Zmieszana się z dwóch powodów.

Pierwszy, to nie wiedziała co odpowiedzieć na pytanie detektywa, a drugi — zauważyła, że szlafrok poza którym była zupełnie naga rozchylił się, niezupełnie szczelnie zakrywając to co powinien zakryć.

— Fred, nie patrz — rzekła cichutko zawstydzona.

— Zamykam oczy. Głos detektywa był równie miękki jak kiedyś.

Gisia otuliła się szlafrokiem.

— Możesz już patrzeć!

— O key! A teraz mam dla ciebie niespodziankę.

— ?

— Wykryłem mordercę Jerzego Releckiego. — Siedzi w kryminale!

Gisia nie wytrzymała.

— A promienie śmierci? — spytała. Detektyw znowu obrzucił Gisię badawczym spojrzeniem, jakby pragnął wyczytać z jej twarzy przyczynę nagłego zainteresowania się promieniami śmierci. Zauważył, że twarz jej pobladła

Starając się nadać głosowi jaknajbardziej naturalne brzmienie, odparł:

— Promienie śmierci policja znalazła u jednego z współpracowników Siedelnikowa.

Gisia odetchnęła z ulgą.

Detektyw tymczasem mówił dalej...

— A teraz, skoro załatwiłem już wszystko, mam do ciebie prośbę.

Niebieskie oczy Gisi spoczęły na twarzy detektywa.

— Słucham — rzekła krótko.

Fred Baker zmieszał się.

— Idąc do ciebie, postanowiłem spytać o coś, co dotyczy nas obojga.

Skolei Gisia zmieszana się. Intuicją przeczuwała treść tego pytania.

Detektyw milczał chwilę, poczem rzucił...

— Czy chcesz zostać moją żoną?

Zamiast adpowiedzi Gisia mocniej przytuliła się do niego.

Skinęła główką.

Fred Baker nie dał jednak za wygrane. Pragnął usłyszeć jej głos.

— Pytałem cię o jakąś drobnostkę! Czy byłabyś uprzejmą mi odpowiedzieć — spytał wesoło, obejmując ją ramieniem.

— Uhu — brzmiała odpowiedź.

— Co uhu?

— Chcę! — Główna Gisi znalazła się przy twarzy detektywa. Począł ustami pieścić jedwabiste loki.

Trwali tak dobrą chwilę.

— Wobec tego za trzy dni wyjeżdżamy — dobrze? W głosie detektywa czaiła się obawa.

— Dobrze!

— W każdym wypadku? — nalegał.

— Tak!

— Słowo?

— Słowo!

Główna Gisi obróciła się. Detektyw ujrzał maleńkie usteczka rozchylone uśmiechem szczęścia.

Przywarł do nich gorącymi wargami

Po kilkunastu minutach do salonu dobiegł głos dzwonek telefonu. Fred Baker podniósł się.

Pozwolisz, że ja przyjmę telefon — spytał.

Gisia skinęła głową.

— Dobrze. Telefon jest w gabinecie ojca vis-a-vis salonu — rzekła.

(Dalszy ciąg jutro)

HRABIANKA

Sensacyjny romans współczesny

Napisał dla „Expressu” — Jerzy Bak

85

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI

Hanka Fronczakówna, młoda, niezwykle urodziwa dziewczyna jest pomywaczką w nocnym lokalu „Albatros”, gdzie występuje tajemnicza para tancerzy w maskach — „Grzegorz i Julita”. On jest synem kamerdynera, ona — hrabianka, Julita Krasnowska. Hanka kocha się potajemnie w pięknym tancerzu, lecz on nie zwraca na nią uwagi.

Pewnego wieczoru Julita wśród tańca pada nagle na lśniąca posadzkę. Jakiś mężczyzna we fraku podbiegł do nieruchomo leżącej tancerki, przyłożył ucho do obnażonej piersi i ożnajmiał, że tancerka nie żyje. Na jej ramieniu widniał krwawy znak w kształcie trójkąta. Przybyły lekarz sądowy stwierdził, że tancerka żyła jeszcze w chwili, gdy badał ją jegomość we fraku. Szukano go po całym lokalu, lecz tajemniczy „lekarz” znikł bez śladu.

Grzegorz Lubow, wezwany do martwej, ujrawszy ją bez maski, stwierdził ku swemu wielkiemu przerażeniu, że to nie jest Julita Krasnowska, jego partnerka, lecz nieznaną kobietą. Dalsze badania lekarskie wykazały, że nieznaną tancerka została w podstępny sposób zamordowana.

Nadkomisarz Lisicki, prowadzący śledztwo w tej sprawie, staje wobec nierozwiązalnej zagadki. Grzegorz zeznał, że Julita Krasnowska jest spadkobierczynią wielkiej fortuny, pozostawionej przez jej ojca, hrabiego Krasnowskiego, który zginął w Rosji wraz z żoną. Pieniądze, złożone w banku Julita ma otrzymać w myśl testamentu z chwilą ukończenia dwudziestu lat, a więc za dwa lata. Hrabia Krasnowski przed śmiercią wyczytał testament ojcu Grzegorza, a ponieważ stary Lubow nie może się już takimi sprawami zajmować ze względu na swój wiek, przeto sprawę tę ujął w swe ręce młody Grzegorz.

Nad ranem policja odnalazła prawdziwą Julitę Krasnowską, która w stanie nawpółprzytomnym leżała za miastem. Julita potwierdziła, że jest spadkobierczynią wielkiej fortuny, lecz jednocześnie oskarżyła Grzegorza o to, że on ją właśnie wywiózł za miasto, chcąc zagarnąć jej majątek. Grzegorz jest zdumiony temi zeznaniami i twierdzi, że to kłamstwo. Następnego dnia Julita cofnęła zeznania, kompromitując Grzegorza, tłumacząc się przywidzeniami i nerwową chorobą.

W drodze powrotnej do domu Grzegorz natknął się na tajemniczego „lekarza”, którego chce oddać w ręce policji, lecz dowiaduje się od nadkomisarza Lisickiego, iż rzekomy zbrodniarzem jest prokurator Piotr Czybirski.

W domu Grzegorz zostaje list, w którym anonimowy autor, nazywając siebie „Robertem”, umawia się z nim na szóstą wieczór w barze „Zaby”.

Tam Grzegorz dowiaduje się, że zamordowana na dancingu kobieta nazywa się Marta Wild, a tajemniczy „lekarz”, znany w świecie przestępców pod przydomkiem „Goryl”, był jej kochankiem. Robert nie chce wymienić swego nazwiska, lecz oferuje Grzegorzowi swą pomoc w sprawie wykrycia zbrodniarzy.

Z rozkazu okrutnej ciotki Hanka wychodzi zamąż za starego zwyrodniałego, Filipa Batozka, który znęca się nad nią i maltretuje w straszliwy sposób. Batozek, pozostający w stosunkach z tajemniczą organizacją „Krwawy Trójkąt”, starał się ongiś o względy Julity, która go odrzuciła. Teraz nawiazal z nią stosunki i spotykał się z nią w swej garsonjerze.

Pewnego dnia Batozek urządził w swych apartamentach wielki bal, na który zaprosił Julitę oraz prokuratora Czybirskiego.

O czwartej nad ranem, gdy goście chcieli się pożegnać, nigdzie nie można było znaleźć. Drzwi gabinetu były zamknięte. Wyważono je. Wówczas znaleziono Batozka siedzącego przy biurku z rewolwerem w prawej ręce. Z prawej skroni sączyła się krew. Nie żył już. Na biurku leżał klucz od drzwi oraz poznaczona kartka: — „Ochodzę dobrowolnie. Nie pytajcie nikogo o nic. Bawcie się dobrze”. Wszystko jakgdyby wskazywało na to, że Batozek popełnił samobójstwo.

Jedyny przyjaciel Hanki, Andrzej Fronczak, umiera, pozostawiając Grzegorzowi swój pamiętnik, w którym jest opisana tajemnica życia Hanki.

Grzegorz wsiada do auta i wraca do domu, lecz po drodze szofer pod groźbą rewolweru zabiera mu pamiętnik.

Grzegorz wraz z Robertem udają się na poszukiwanie tajemniczego auta. Przebierają się jako monterzy i znajdują poszukiwaną maszynę w podwórzu pałacu niejakiego Krzewickiego. Goryl zostaje wezwany przez swego szefa, od którego dowiaduje się, że prokurator Czybirski został zamordowany. Zbrodniarze chcieli zabić Goryla, lecz w ciemnościach omylili się, przyjmując Czybirskiego za jego sobowtóra.

Tymczasem Robert uwieźlił lokaja Krzewickiego (Tomasza) i ucharakteryzował się, upadabniając się do niego, poczem zajął jego mieszkanie w pałacu.

Robert, jako lokaj Krzewickiego, poznaje jego zbrodnicze życie. Krzewicki prowadzi bowiem liczne „domy gry” i potajemne dancinigi.

Przez całą noc biegał tak od jednego lokalu do drugiego. Wszędzie zgarniał pieniądze, załatwiał rachunki, wydawał rozkazy.

— Jutro nie gramy... Nie można codziennie... Mogą zauważyć... Pojutrze w tem samym miejscu... Hasło podadzą ajencji...

Ribot, splukany do nitki, wydawał po życzone pieniądze... Wszystko dawano tu zadarmo, a jednak pieniądze były potrzebne. Oddzielny salonik kosztował 100 złotych. A Ribot pragnął ciszy i spokoju. Zamknął drzwi na klucz. Jagda usiadła przy nim.

Mulata śpiewał i grał. Pijana fortanierka zarzuciła mu ręce na szyję. On grał dalej. W kącie sali leżała pusta flaszka obok resztki stłuczonego kieliszka. Ktoś cisnął w pasji szkło na ziemię. Lentz wyrzwał na chwilę ze swego ukrycia, stanął na progu dancinowej sali i uciekł czempredzej. Coby powiedział na to jego syn, inżynier w argentyńskiej fabryce papieru?...

Pijana fortanierka ściągnęła suknię i zaczęła tańczyć w takt szalonej muzyki mulata. Podochoceni goście przyklaskiwali rytm uderzeniami rąk. Krupjer o niezmienniej twarzy powtarzał te same słowa:

— Dwa... Czarne... Para... Pierwszy tuzin... Wolne...

Poprzez rolety sączył się mętny świt. Goście podnieśli głowy sponad zielonego stolika... Krupjer zdjął koło. Metal-

we grabki powędrowały do futerału. Goście liczyli sztony. Niewiele tego było do zamiany. Gra skończona. Orkiestra zagrała ostatnie tango. Kelnerzy otworzyli ostatnie flaszki.

— Panowie, nie wychodzić razem... Pojedynczo... Brama już otwarta... — A więc pojutrze.

Krupjer liczy w kącie pieniądze... Ty siac, dwa tysiące, trzy tysiące...

Służba jeszcze zostaje. Trzeba przywrócić mieszkanie do normalnego stanu. Warty sprzed bramy odeszła. Jagda wciągnęła futro i trzymając Ribota pod rękę wyprowadza go na schody... Teraz pojedą autem do jego apartamentów. Może tam się znowu wycygnani jakiś do kumencik...

O szóstej Robert został zwolniony ze swego posterunku. Zaczekał na dole na Grzegorza, który nie grał, lecz przez cały czas obserwował gości.

— Z tej całej bandy zwróciłem uwagę na dwóch panów — rzekł Grzegorz. Zapamiętaj ich nazwiska... Ribot i baron von Stoltz... Musimy ich mieć na oku... Dają głowę, że oni mają coś wspólnego z tajemniczym zniknięciem Hanki... To są niewątpliwie międzynarodowi agenci „Krwawego Trójkąta”.

Robert potakiwał głową. Był senny i strasznie zmęczony.

Rozdział 86

Biały gołąb

Wkrótce Robert przekonał się, że proceder z nocną ruletką stanowił zaledwie drobną część dochodów Krzewickiego i jego kompanów. Takich „pomysłów” było znacznie więcej. Teraz wiedział już skąd „Krwawy Trójkąt” czerpie swe dochody... Ale mimo to nie wszystko jeszcze było dlań zrozumiałe. Kto był szefem „Krwawego Trójkąta”?... Dlaczego „Krwawy Trójkąt” interesował się sprawą hrabianki Tamary Krasnowskiej? W jaki sposób zbrodniarze zamierzali zdobyć jej spadek?... A przedewszystkiem co się stało z Hanką?... Czy ona też znalazła się w sidłach tej zbrodniczej organizacji?... Dlaczego?...

Pytania te nie dawały Robertowi spokoju. A że postanowił wyświecić wszystkie tajemnice, więc nie ustawał w pracy. Zależało mu przedewszystkiem na zdobyciu pewnych informacji o Hance... Co się z nią stało?... Narazie nie natrafił nigdzie żadnego śladu, który wskazywał by na to, że Hanka padła ofiarą „Krwawego Trójkąta”.

Grzegorz na podstawie swych obserwacji, dokonanych u Lentza, doszedł do wniosku, że na największą uwagę za służy Ribot i baron von Stoltz. Posadzał ich o uprawianie handlu żywym towarem. Ale Robert nie dawał temu wiary...

— Siłą nikogo się dziś nie weźmie... tłumaczył przyjacielowi. — Siłą można tylko kogoś gdzieś zamknąć... Obawiam się właśnie, że Hanka męczy się w jakimś lochu...

— Czy sądzisz, że więzi ją „Krwawy Trójkąt”?...

— Możliwe...

— W jakim czyniłby to celu?...

— Nie wiem... Faktem jest jednak, że „Krwawy Trójkąt” interesuje się Hanką...

— Jakiej masz dowody?...

— Chociażby twoja sprawa z pamiętnikiem Fronczaka... Szofer wyrwał ci z ręki ten nieszczęsny pamiętnik... Jestem przekonany, że to było auto Krzewickiego... Świadczy o tem podany przez ciebie rysopis i moja rewizja, pod czas której znalazłem w aucie schowek na broń... W żadnej maszynie niema takiej skrytki. Jeżeli zaś jest, to znaczy, że takie auto istnieje nie tylko do pięknych spacerów zamiejskich, lecz również do wypraw bandyckich...

— Może i masz rację... — potwierdził Grzegorz. — Więc co robić?...

— Uzbroidź się w cierpliwość i czekać... Wiesz, że każdy dzień przynosi nam nowe niespodzianki... Mam wrażenie, że najbliższe dni znowu przyniosą coś nowego... A wtedy może uda nam się wykryć miejsce przebywania Hanki...

Aby dowiedzieć się o niej czeogośkolwiek Robert wszczął również na ten temat rozmowę z Julitą. Tancerka zdziwiła się bardzo, usłyszawszy od Roberta, że Hanka zginęła bez wieści.

— To jest dla mnie naprawdę wielką niespodzianką... A skąd pan zna Hankę Fronczak? — zainteresowała się Julita

— To moja dawna znajoma... — wykręcił się Robert. — Poznałem ją przez jednego z mych przyjaciół, który pracował w fabryce.

— I ją ja znalazłem... — odprła Julita. — Ale nie wiem co się z nią stało...

Czy mówiła szczerze?... Sądząc z jej twarzy — tak... Ale czy Julicie można było wierzyć?... Czy była lepsza od Krzewickiego, który nawiązał z nią jakąś jomość tylko dlatego, aby za jej pośrednictwem wiedzieć wszystko co się dzieje w konkurencyjnej bandzie, a mianowicie w „Jarze”?...

Minęło kilka dni. Grzegorz wrócił do domu z miasta. Był znowu w domu familijnym na Fabrycznej. Znowu wypyttywał sąsiadów. Tomaszowa znowu biadała, że „takiej sąsiadki już nigdy nie dostanie”.

Ale od chwili, gdy znikła, nikt jej nie widział. Robotnik z parteru powtórzył swe zeznania, potwierdzające, iż Hanka wsiadła do czarnej limuzyny. Cóż to mogło być za auto?... Chyba Krzewickiego. Więc jednak „Krwawy Trójkąt” maczał palce w tej sprawie...

Zmartwiony wrócił do domu. Zapadał wiosenny zmierzch. Przez otwarte okno wdarła się do pokoju fala wonnego powietrza. Grzegorz usiadł przed oknem i zadumał się głęboko...

Jak już dawno nie widział Hanki... Musiał przymknąć oczy, by wywołać jej obraz.

I oto objawiła mu się z uśmiechem wiecznego przebaczenia na pięknie wykrojonych usteczkach...

Coś zafurkotało za oknem... Grzegorz otworzył oczy i wzrok jego padł na śnieżnobiałego gołąbka, który przystanął na okiennym parapecie. Wizja Hanki znikła... Grzegorz westchnął ciężko... Chciałby ujrzyć ją po raz drugi na jawie.

Gołąb znowu zafurkotał skrzydełkami, jakgdyby się niecierpliwił... Grzegorz przyrzwał mu się uważniej.

Nagle zerwał się z krzesła. Zbliżył się do okna ostrożnym krokiem, jakgdyby bał się spłoszyć ptaka... Ale gołąb nie uciekał, lecz niecierpliwił się coraz bardziej, trzepocąc skrzydełkami.

Grzegorz nachylił się nad ptakiem... Ujął go lekko prawą dłonią... Do lewej nóżki gołębia przywiązany był czerwona nitką jakiś zwitek papieru...

Grzegorz zerwał nić. Kartka spadła na ziemię. Podniósł ją i ku wielkiemu swemu zdumieniu przeczytał:

W sprawie Hanki Fronczak należy złożyć okup w wysokości 5.000 złotych. Czekam na odpowiedź. W razie wyrażenia zgody podam miejsce i czas złożenia okupu. Odpowiedź tak samo przesłać przez gołębia.

List pisany był na maszynie. Bez podpisu. Żywy dostawca tego tajemniczego listu przechadzał się majestatycznie po parapecie okna, czekając na odpowiedź.

Grzegorz począł spacerować po pokoju. O gołębia już się nie troszczył. Wiedział, że to gołąb pocztowy, dobrze już wycuczony i że nie ucieknie póki mu się nie przywiąże odpowiedzi do nóżki. Ale kto był autorem tego anonimowego listu?... Skąd przybył ów śnieżno-biały gołąbek?...

A przedewszystkiem — co robić?... Jaką dać odpowiedź?...

Grzegorz sam nie mógł się zdecydować, czekał więc do wieczora, by porozumieć się z Robertem.

— Więc jednak Hanka została porwana... — zakonkludował. — Tylko jak teraz trafić do sprawcy tego porwania?...

— W tem sek — odparł Grzegorz. — Ale musisz coś wykombinować... Jeżeli teraz jej nie odnajdziemy, to już chyba nigdy...

— Zwyczajny chłop tego nie zrobił, bo taki nie ma ani maszyny do pisania, ani gołębia pocztowego...

— Więc co robić?... Co mu odpowiecie?...

— Odpowiedź musi być przedewszystkiem twierdząca... Odpisz mu, że zgadzasz się na zapłacenie okupu... Niech ci wyznaczy miejsce i czas... Potem się zobaczysz...

— Dobrze... Zaraz to załatwię...

Chciał już pobiec do domu, by spełnić to polecenie, lecz Robert zatrzymał go.

— Gdzie masz tego gołębia? — zapytał.

— W domu...

— Wstrzymaj się jeszcze z wysłaniem odpowiedzi... Dziś wieczorem zadzwonię do ciebie.

— O co chodzi?... Nad czym się zastanawiasz?...

— Pogadamy wieczorem.

Grzegorz wiedział, że Robert nie lubił przedwcześnie odkrywać swych kart więc nie nagabywał go więcej pytaniami. Z niecierpliwością oczekiwał wieczorem telefonu od swego przyjaciela. Wreszcie przed samem wyjściem rozległ się dzwonek. Grzegorz zdjął szybko słuchawkę.

— Hallo!... Grześ?...

— Tak... Jestem... Słucham!

— Nie wysyłaj dziś gołębia!...

Wstrzymaj się do jutra rana!... Puścimy się za nim samolotem!

— Co?... Oszalałeś?!...

— Nie, mój drogi, jestem całkiem zdrow na umyśle... Sprawa jest załatwiona... Znalazłem pilota i aparat... O szóstej zrana wyruszymy. Spotkamy się na Błoniach za miastem... Przyjdź tam z gołębiem... Będziemy latać za nim i przekonamy się dokąd pofrunie... Może w ten sposób uda nam się wykryć nadawcę tego listu...

— Robert!... Więc ty na prawdę chcesz to uczynić dla mnie?...

— Nie gadaj głupstw!... Zrobione!... Więc jutro o szóstej!

(Dalszy ciąg jutro)

Karniszkarstwo

TEATR MIEJSKI.
W środę i w czwartek o godz. 7.30 wiecz. dana będzie dla robotników komedia Lichtenberga „2:2 Mecz małżeński”.

W piątek o godz. 4-ej po poł. w rocznicę Konstytucji 3-go Maja wystąpi Teatr Miejski z arcydziełem Al. Fredry „Dożywocie”. Wido-wisko to dane będzie bezpłatnie.

W piątek o godz. 9.30 wiecz. w dalszym ciągu bawić będzie publiczność pełną humoru sytuacyjnego i wesołej aktualności komedia L. Smilles'a i I. O'Knouth'y „Kibic”.

W sobotę o godz. 4-ej po poł. pierwszorzę-dnie wystawiona, wspaniała tragedia Corneilla „Cyd” po cenach najniższych dla młodzieży

TEATR POPULARNY (Ogrodowa 18).
Dziś, w środę, dnia 1-go maja b. r. po raz przedostatni operetka W. Kollo w 3-ch aktach p. t. „Odmłodzony Adolar”, w reżyserji Zięcia-kiewiczza.

LEKARZ - DENTYSTA
F. KOPCIOWSKA

Przyjmuje codziennie od 9-3
Gdańska 37
tel. 232-55.

od 4-7 w lecznicy
Piotrkowska 294

Pulowery artystyczne
ręcznej roboty
LILI HIRSZMAN
przeprowadziła się na ul.
Andrzeja № 27, front
Tel. 143-21

Życie Pabjanic

KRADZIEŻ PALTA.

Wiśniewska Marja, zam. przy ulicy Szewskiej 9 zgłosiła się do policji z za-wiadomieniem, że z zamkniętego miesz-kania, gdy w domu nie było nikogo nie-wiadomy sprawca skradł palto męskie jej męża wartości zł. 140. Policja wszczę-ła dochodzenie.

POŻAR.

O godz. 21 wieczorem przeciągły gwizd syreny zaalarmował Ochotniczą Straż Pożarną. W kotłowni Klimowicza Kolmana przy ul. Zamkowej 61 wybuchł pożar, który przybyła straż niezwłocznie ugasiła. Straty nieznaczone.

STRAJK W FABRYCE URBACHA I BICZA.

W fabryce Urbach i Bicz przy ulicy Warszawskiej 116 wybuchł strajk 62 robotników spowodu niedotrzymania wy-płaty we właściwym terminie. Po uregulowaniu należności, robotni-cy przystąpili do pracy.

KRADZIEŻ GARDEROBY.

Z mieszkania Jenz Józefa przy ulicy Polnej 53 niewykryci sprawcy otwo-rzywszy mieszkanie wytrychem skradli garderoby i bielizny na ogólną sumę zło-tych 150. Energiczne śledztwo w toku.

KRADZIEŻ GOŁEBI.

Frontczak Stanisław, Zamkowa 16, zwrócił się do Komisariatu P. P. ze skar-gą, że Banat Konstancy z Karniszewic zabrał mu parę gołębi pocztowych.

NIEZGODNY WOŹNICA.

Posterunkowy P. P. zatrzymał jada-cego woźnicę, którym okazał się Bed-narski Antoni mieszkaniec wsi Karniszewice, gm. Górka Pabjanicka. Bednarski mając wóz naładowany węglem, zbyt ciężki na parę koni, znecał się okrutnie nad zwierzętami. Za czyn powyższy zo-stanie pociągnięty do odpowiedzialności sądowej.

POGRZEB HARCERZA.

Drużyny harcerskie ze sztandarem odprowadziły na miejsce wiecznego spo-czynku zwłoki 16-letniego druha-harce-rza ś. p. Stanisława Puniewicza.

REPERTUAR KIN.

OŚWIATOWE: — Wyspa skarbów.
NOWOŚCI: — Fraskita.
LUNA: — Miłość Freulein Doktor.

Rzemieślnicy jadą do Poznania

Lódź, 1 maja.

(v) Izba Rzemieślnicza w Łodzi or-ganizuje wycieczkę na ogólnopolskie Targi Rzemieślnicze w Poznaniu. Wycieczka trwać będzie trzy dni. Wjazd nastąpi w dniu 3 maja w godzinach ran-nych, zaś powrót może się odbyć w ter-minie dowolnym.

Uczestnicy korzystać będą ze spe-cjalnych zniżek. Koszt udziału w wy-cieczce wraz z przejazdami w obie stro-ny i kartą uczestnictwa wynosi złotych 18.60.

Miesięczne bilety tramwajowe

w cenie zł. 22.50

P. B. P. „ORBIS”

Piotrkowska 18, Telefon 249-33 i 249-40

Tydzień ulgowych przejazdów do Poznania

Straszna śmierć dwojga dzieci na Wołyniu

Łuck, 29 kwietnia.

Dwa straszne wypadki śmierci dzie-ci, które pozostawiono bez opieki, mia-ły miejsce w dniu onegdajszym na Wo-łyniu.

We wsi Binduga, pow. lubomelskie-go, 13-letni Aleksander Dachniuk zaba-wiał się z kolegami na umocowanej między drzewami huśtawce. W pewnej chwili chłopiec stanął koło huśtawki, nie zauważwszy, że została ona puszczona w ruch. Drag huśtawki u-derzył Dachniuka tak silnie, że nie-szczęśliwy po krótkim czasie zmarł.

We wsi Uściąg, pow. włodzimier-skiego, został najechany przez moto-cyklistę, Henryka Uszpolewicza, 5-let-ni Władysław Hepka, mieszkaniec tej-że wsi. Chłopczyk doznał obrażeń ca-lego ciała i zmarł po przewiezieniu go do szpitala. Uszpolewicza pociągnięto do odpowiedzialności.

DZIS nastąpi KAWIARNI „WARSZAWIANKA” przy ul. Sienkiewicza 57 pod nowym kler. p. L. DĄBROWICZA pod nowym kler. p. L. DĄBROWICZA długoletniego kierowni-ka tejże branży
Wydaje się codziennie Śniadania, OBIADY i Kolacje oraz LODY w różnych gatunkach. Bufet zaopatrzonej w zimne i gorące zakąski. Obsługa szybka i rzetelna. Orkiestra pod batutą znanego kapelmistrza p. Makowskiego. — — — — — CENY UMIARKOWANE!

Kino-teatr Ostatnie 2 dni! **„MIRAŻ”** Przebojowy film polski p. t. **PRZEBUDZENIE** Ostatnie 2 dni!
11 Listopada 16 (Konstantynowska) W rolach głównych asy aktorstwa polskiego Aleksander Zelwerowicz, Junosza Stepowski, Igo Sym, Władysław Walter i inni.
Pocz. o godz. 4-ej Następnym program: **CZARNA PERŁA**

Dźwiękowy Kino-Teatr **„CORSO”** **BAL W SAVOYU**
Zielona 2-4 Reżyser: STEFAN SZEKELY — Muzyka: PAWEŁ ABRAHAM
W roli głównej: słynna śpiewaczka GITA ALPAR piękny HANS JARAY żywołowa ROZSI BARSONY przekom. FELIX BRESSART
Przepiękny śpiew — Muzyka — Wystawa — Genjalna gra!
NADPROGRAM: Przepiękna groteska filmowa w kolorach. Dodatek aktualności P. A. T.
Pomimo zwiększonych kosztów ceny nadal ZNIŻONE. I seans — 50 i 54 — następne 54 — 85 i 1.09.
Początek o godz. 4 — w soboty, niedziele o godz. 12.

Kino-teatr Dziś i dni następnych! — Poraz pierwszy w Łodzi **METRO** **Flip i Flap** oraz **Buster Keaton** **ADRIA**
Przejazd 2 w najnowszej swej produkcji. — Nadprogram tygodnik Paramountu i P. A. T.
Pocz. o g. 4 Główna 1 Pocz. o g. 5

DR. MED.
WIKTOR MILLER
CHOROBY REUMATYCZNE
ul. Sienkiewicza 40
Tel. 146-11
przyjmuje od 4 i pół do 7-ej.
FIZYKALNA TERAPIJA.

Dr.
W. BALICKA
SIENKIEWICZA 52 (róg Nawrotu)
Nr. tel. 194-03.
Choroby skórne i weneryczne
przyjmuje kobiety i dzieci od 1 do 3
i od 7 do 8-ej.

Lecznica
ze stałymi łózkami
DLA CHORYCH NA
uszy, nos, gardło i
dróg oddechowych
Piotrkowska 67
Tel. 127-81
od 9 r.-2 p. 4-8 w. przyjm. Dr. Z. Rakowski
wezwanie na miasto

Dr. ST. BIBERGAL
Choroby skórne i weneryczne
Elektroterapia
Zawadzka 10 Tel. 106-30
Ordynuje od 9-1 i od 5-8
w niedzielę i święta od 9-1

DO SPRZEDANIA wózek dziecienny mało używany. Główna 41, m. 41, i-
wa ofic. II p. od 5-7-ej wieczór.
ZGINAŁ biały pies rasy szpic. Odpro-wadzić za wynagrodzeniem. 11-go Li-stopada 26, Rubinowicz.

Dr. BRAUN
POWRÓCIŁ.
Spec. chor. skórnych i wenerycznych
przyjmuje od 8-1-ej i od 4-8 wiecz.
CEGIELNIANA 4, tel. 100-57.

Doktor Z. HENRYKOWSKI
Specjalista chorób wenerycznych,
skórnych i seksualnych
mieszka obecnie TRAUTGUTTA 9
front I p. tel. 262-98.
Przyjmuje panów od 8-11-ej i od
6-9 wiecz., niedz. i święta od 9-12,30
panie: od 10-11-ej i od 6-9 wiecz.

PRZYCHODNIA
WENEROLOGICZNA
Leczenie chor. weneryczn. i skórnych.
ZAWADZKA 1, telefon 122-73.
Stacja Zapobiegawcza
czynna od 9 rano do 9 wiecz.
PORADA 3 ZŁOTE.

PORADNIA WENEROLOGICZNA
Leczenie chorób wenerycznych,
moczopłciowych i skórnych.
LEGJONÓW 2 — PIOTRKOWSKA 47
tel. 189-33
od 9 rano — 9 wiecz. PORADA 3 zł.
Dzieci i kobiety przyjmuje kobieta-
lekarz od 11-1 i od 3-4.

ZDJĘCIA do paszportów, biletów tram-wajowych, książeczek Ubezpie. Spół. oraz wszelkie inne wykonuje b. solidnie i po cenach przystępnych Zakł. fotogr. Laks. Zamenhofa 29 róg Zerom-skiego, tel. 244-26. 30

DOKTOR
H. Szumacher
CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE
PIOTRKOWSKA 56, tel. 148-62.
Od 9-1, od 5-9 pp.
w niedziele i święta od 10-1.

Doktor TREPMAN
specjalista chorób wenerycznych,
skórnych, moczopłciowych
ZAWADZKA 6, tr. II piętro, tel. 234-12
8-12, 2-4, 6-9 wiecz.
W niedziele i święta od 8-1 pp.

Dr. med. H. LUBICZ
POWRÓCIŁ
Spec. chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych.
CEGIELNIANA Nr. 7, telefon 141-82.
Przyjmuje od g. 8-10, 12-2, 5-8 w.
W niedziele i święta od 9-11 rano.

Dr. Wołkowyski
przeprowadził się na ul.
CEGIELNIANA 11. Telefon 238-02
Choroby weneryczne, moczopłciowe i skórne.
Przyjmuje od 8-12 i od 4-9
w niedziele i święta od 9-1.

DROBNE ogłoszenia w „Republice” są najlepszym i najtańszym środkiem zetknięcia zainteresowanych stron. Kto chce: 1) znaleźć lokatora lub sub-lokatora, 2) znaleźć mieszkanie lub pojedynczy pokój, 3) sprzedać nieru-chomość lub rzecz, 4) kupić cośkolwiek okazynie, 5) dostać posadę, 6) wyszukać pracownika — niechaj po-da drobne ogłoszenie do „Republiki”.

LEKARZ - DENTYSTA
B. NUSBAUMOWA
przyjmuje od 10-1 i od 6-8 po poł.
tel.
Piotrkowska 51 121-23

Dr. MED.
S. K r y ś k a
CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE
(kobiety i dzieci)
SIENKIEWICZA 34, telefon 146-01.
Przyjmuje od 11-1 i od 3-4 po poł.

Dr. MED.
H. Kłaczkowa
POŁOŻNICTWO I CHOROBY
KOBIECE.
PIOTRKOWSKA 99, tel. 213-66.
Przyjmuje codz. od 10-12 i 5-8 wiecz

Dr. Med. WŁODZIMIERZ
ŻADZIEWICZ
Specjalista chorób
uszu, nosa, gardła i krtani
Łódź, PIOTRKOWSKA 164, tel. 125-26
Przyjmuje od 4 do 8 wiecz.

ANGIELSKIEGO konwersacji i litera-tury udziela rutynowany nauczyciel. Ul. Zawadzka nr. 21 m. 8a, front, co-dziennie zastać od godz. 4-8 po poł

JEZYKÓW ANGIELSKIEGO, FRAN-CUSKIEGO — gruntownie udzielam, gramatyka, literatura, konwersacja, handlowa korespondencja. Tel. 174-26, g. 10-12 rano.



Zobaczmy w niedzielę Chmielewskiego

Przeciwnikiem łodzianina będzie Ożarek

Łódź, 1 maja.

Zapowiedź przyjazdu do Łodzi reprezentacyjnej drużyny pięściarskiej Marynarki Wojennej wywołała w sferach pięściarskich naszego miasta znaczne zainteresowanie, zupełnie zresztą usprawiedliwione ze względu na dotrą klasę boksu, jaką reprezentuje większość pięściarzy — marynarzy, wchodzących w skład ekipy, przyjeżdżającej na niedzielę do Łodzi.

Skład ten przedstawia się następująco: waga piórkowa — Pasturczak, waga lekka — Chmielewski, waga półśrednia Fuks, waga średnia Błaszak i Urbański, waga półciężka Ożarek i Kozaków i waga ciężka Wagrowski.

Z ósemki tej najlepiej prezentują się pięściarze warszawscy Pasturczak, Ożarek i Kozaków, odbywający obecnie swą powinność wojskowa. Bardzo dobrą klasę prezentuje też ciężki Wagrowski. Pozostała czwórka stoi również na zupełnie dobrym poziomie i od powiada wartością naszym czołowym zawodnikom.

Przeciwnikami marynarzy będą ze strony klubów łódzkich w kolejności wag: Leszczyński, Wdowiński, Woźniakiewicz, Banasiak, Durkowski, Chmielewski, Bilbaum i Krenc.

Goście z Gdyni przybywają do Łodzi w sobotę pod kierownictwem kpt. Karpińskiego, referenta wyszkolenia fizycznego marynarki w Pucku i por.

Smoczek w Warszawiance

Warszawa, 1 maja.

Zarząd PZPN potwierdził Smoczka dla Warszawianki, tak że w piątek będzie mógł on już wystąpić w barwach tego klubu na meczu z Polonią. (1)

Po myśli P.Z.P.N-u wypadło referendum w sprawie Podgórze

Warszawa, 1 maja.

Referendum w sprawie Podgórze zostało już zakończone, przyczem wypadło ono po myśli PZPN. Za wnioskiem PZPN-u wypowiedziało się 210 głosów przy 24 wstrzymujących się od głosowania i przy 24 głosach przeciwnych.

Wobec tego Podgórze weźmie udział w rozgrywkach o wejście do Ligi, tylko w tym wypadku, o ile zajmie I-sze lub II-gie miejsce w mistrzostwach okręgowych krakowskiej kl. A.

Czy W.T.C. chce się „nawrócić“

Warszawa, 1 maja.

W dniu 3 maja odbędzie się w Warszawie zawody kolarskie o nagrodę PUWF w konkurencji drużynowej na dystansie 4 km. Zgłosiło się 8 drużyn, przyczem specjalną uwagę zwróciło zgłoszenie się 2 drużyn W.T.C. Zauważać należy, że W.T.C. broni zdobytego w roku ubiegłym przedchodniego pucharu. (1)

Więcek szuka szczęścia... na torze

Warszawa, 1 maja.

W niedzielę, 5 maja odbędzie się w Warszawie wyścigi kolarskie na torze za prowadzeniem motorów o nagrodę prezydenta miasta, ministra Starzyńskiego. Do zawodów zgłosiło się dotychczas 10 najlepszych długodystansowców polskich. Sensacje jednak budzi zgłoszenie się Więcka z Łodzi, który chce poprobać swych sił na torze. Prócz Więcka zgłosił się z kolarzy łódzkich Szmjdt.

Z Warszawy napłynęły zgłoszenia Oleckiego, Popończyka, Michałaka, Włodarczyka, Stahla, Targońskiego, Fajcego i Bryskiego. (1)

Tymińskiego. Do Łodzi ma też przybyć specjalnie na powyższe zawody trener wachmistrz Stamm z Warszawy.

P.Z.P.N. zaakceptował mecz z Jugosławią

Węgier Herzka arbitrem meczu z Austrią!

Na wtorkowym posiedzeniu Polskiego Związku Piłki Nożnej, zarząd zaakceptował propozycję Jugosławii, rozegrania meczu Polska-Jugosławia dnia 18 sierpnia. Terenem meczu będą prawdopodobnie Katowice.

W sprawie meczu Polska-Austria, który się odbędzie dnia 12 maja r. b. w Wiedniu, zarząd PZPN. przyjął propozycję Austrii, aby arbitrem tego spotkania został węgier, Herzka. Kierownikami ekspedycji polskiej będą: ptk. Glabisz, inż. Kuchar i kapitan związkowy p. Kałuża.

Wypadek Wasilewskiego pod Łodzią

Znakomity kolarz warszawski doznał złamania obu rąk

Łódź, 1 maja.

Na szosie warszawskiej, w niedalekiej odległości od Łodzi, wydarzył się nieszczęśliwy wypadek, którego ofiarą padł jeden z najlepszych kolarzy polskich, warszawianin Stanisław Wasilewski, należący do sekcji kolarskiej Fortu Bema.

Wasilewski odbywał wraz ze swym kolegą klubowym, również znanym kolarzem stołecznym, Komornickim trening na trasie Warszawa-Łódź-Warszawa, przygotowując się starannie do zbliżającego się sezonu. Gdy kolarze wracali już spowrotem do Warszawy na Brzeziny-Rawę, cztery kilometry za Jeżowem, w Głuchowie, wydarzył się nieszczęśliwy wypadek.

Na zakręcie szosy wpadł na nich motocyklista, jak się później okazało, niejaki Wyżnikiewicz, jadący nieprzepisową stroną szosy i najechał na Wasilew-

Dziś grają na Widzewie

najlepsi piłkarze-robotnicy

Łódź, 1 maja.

W dniu dzisiejszym rozegrany zostanie o godz. 4.15 na boisku Widzewa

mecz piłkarski pomiędzy drużyną gospodarzy, wykazującą ostatnio bardzo dobrą formę, a zespołem reprezentacyjnym pozostałych klubów robotniczych z terenu całego okręgu.

Reprezentacja klubów robotniczych wystąpi w składzie: Bak (Lechia, Tomaszów), Filipiak i Rajch (TUR), Ellas (Lechia), Słomianek (TUR), Strus (Skra, Piotrków), Gadaj (Lechia), Modzelewski, Kopczyński, Szymczak (TUR, Pabjanice).

Widzew przeciwstawił temu zespołowi swój najsilniejszy skład, przedstawiający się jak następuje: Poselt, Krakowiak, Sudra, Małek, Jaskuła, Milczarek, Wróbel, Jankowski, Nowiszewski, Augustyniak, Mielczarek II.

W przerwie meczu odbędzie się popisy gimnastyczne Jutrzeni i bieg na dystansie 2000 mtr.

Organizatorzy imprezy ustanowili propagandowe ceny biletów wstępu 25 i 50 gr.

Noji—Fjałka

Sensacyjny pojedynek znakomych crossistów

Warszawa, 1 maja.

W biegu Narodowym w Warszawie spodziewany jest udział 500 zawodników.

W I-ej kategorii startować będą znani biegacze polscy Noji, Karczewski, Duplicki oraz przebywający w Warszawie na obozie olimpijskim Fjałka z Krakowa. Dojdzie więc do skutku sensacyjny pojedynek między najlepszymi obecnie w Polsce crossistami Nojim i Fjałką.

W biegu Narodowym w Warszawie mieli również startować zawodnicy Jagiellonji z Białegostoku, którzy mieli bronić zdobytego w roku ubiegłym pucharu, jednak PZLA postanowił darować Jagiellonji puchar na własność, wobec czego przyjazd ich stał się zbędnym. (1)

Kusociński wrócił na łono Warszawianki

Warszawa, 1 maja.

W dniu dzisiejszym podpisał zgłoszenie do Warszawianki, Janusz Kusociński, kończąc tem samem kilkumiesięczny okres bezklubowości.

Dzięki powrotowi Kusocińskiego do macierzystego klubu został załagodzony konflikt, tak bardzo swego czasu zaogniony między nim a kierownictwem Warszawianki.

Odwołanie spotkania o mistrzostwo klasy A

Wyznaczony na piątek 3-go maja mecz piłkarski o mistrzostwo klasy A: ŁKS Ib — Union-Touring został przez ŁOZPN odwołany ze względu na imprezy sportowe, które odbędzie się z okazji święta 3-go Maja.

Piłkarze C-klasowi zabierają głos

Za dwa tygodnie pierwsze spotkania o mistrzostwo

Łódź, 1 maja.

W dniu 19 maja rozpoczyna się na terenie całego okręgu mistrzostwo piłkarskie klas C, losowania których dokonał już wydział gier i dyscypliny ŁOZPN.

Na terenie Łodzi mistrzostwa rozegrane zostaną w jednej grupie do której zaliczone zostały następujące kluby: — Tramwajarz, TZS, Nordja, Sokół z Aleksandrowa, Strzelec z Aleksandrowa i Konstantynowski KS „Razi tu fakt, że jedynie trzy kluby łódzkie zgłosiły swój udział w mistrzostwach i dla stworzenia grupy trzeba im było przydzielić zespoły z Aleksandrowa i Konstantynowa. — A na terenie Łodzi „istnieje“ jeszcze kilka klubów należących do ŁOZPN-u, które jednak nie wykazują najmniejszej nawet działalności. Czy nie byłoby wskazane, by kluby te skłesili z listy członków związku.

Grupa druga zgierska podzielona została na dwie podgrupy. Do pierwszej zaliczono: TUR, Orle i Sztern wszystkie z Ozorkowa i zgierska Makabi. Dojdzie do nich jeszcze ewentualnie Makabi ozorkowska.

Do drugiej podgrupy należą Przybyłowianka i Boruta ze Zgierza, SKS z Głowna i KSM ze Strykowa. Najprawdopodobniej w grupie tej grać też będzie jeszcze jedna drużyna z osady odległej o dwa kilometry od Głowna.

Trzecia grupa składa się z klubów pabjanickich, Sztern, Makabi, PTC III i z Rudzkiego KS.

Grupa czwarta podobnie jak i druga podzielona została na dwie podgrupy. — Pierwszą zdunsko-wolską tworzą: Sokół, Strzelec, TUR i ZSSG II, druga sie-

skiego. Kolarz ten spadł z maszyny i został mocno poturbowany.

Niefortunny motocyklista, będący w stanie nietrzeźwym, usiłował wraz ze swymi towarzyszami, znajdującymi się w przyczepce zbiec. Udało się to jedynie jego pasażerom, sam zaś Wyżnikiewicz, został przytrzymany przez znajdujących się w tym czasie na szosie włóścian i wcale „przyzwolnie“ przez nich obity.

Wasilewskim zaopiekował się znany działacz kolarski w Łodzi, p. Longin Sierpiński, który przewiózł go do szpitala ewangelickiego w Łodzi. Dokonane w szpitalu prześwietlenie, wykazało, że Wasilewski doznał złamania obu rąk, które też zostały natychmiast zestawione. — Stan jego, dzięki troskliwej opiece, jaką jest otoczony w szpitalu, uległ już znacznej poprawie i istnieje uzasadniona nadzieja, że świetny ten zawodnik nie będzie dla sportu kolarskiego stracony. (go

radzka: Sokół, Strzelec II i Strzelec ze Złoczowa.

Mistrzowie podgrup z grupy drugiej i czwartej spotkają się o mistrzostwo grupy, poczem poszczególni mistrzowie grać będą ze sobą o awans do klasy B. W roku bieżącym do klasy wyższej awansują dwa kluby, jeden łódzki o drugi pabjanicki.

Poza powyższymi grupami w Łodzi mistrzostwo klasy C będzie rozgrywane jeszcze w dwóch grupach rezerw klubów klasy B i trzecich drużyn klubów A-klasowych, przyczem wszystkie kluby B klasy zgłosiły swe rezerwy, natomiast z klubów A-klasowych ŁTSG, Makabi, Hakoah i SKS nie zgłosiły do rozgrywek swych trzecich drużyn. Ogółem prócz zespołów rezerwowych B klasy i trzecich drużyn klasy A w mistrzostwach uczestniczy 25 klubów, co jak na Łódź jest liczbą znikomo małą.

Królasik utaskawiony

Władze piłkarskie zawiesiły karę napastnikowi Union Touringu

Łódź, 1 maja

Napastnik Turystów Królasik został na jesieni ubiegłego roku zdyskwalifikowany przez władze piłkarskie za nieodpowiednie zachowanie się na boisku w czasie meczu UT — SKS.

Termin dyskwalifikacji Królasika upływa dopiero pod koniec roku bieżącego. Piłkarz ten zwrócił się jednak do zarządu ŁOZPN o darowanie mu reszty kary, która to prośba została przez

zarząd częściowo uwzględniona, gdyż pozostałość kary została zawieszona tak że Królasik będzie już mógł w najbliższym czasie brać udział w zawodach.

Na taki obrót sprawy wpłynął też w znacznym stopniu fakt, że za Królasikiem wstawił się również Związek Legionistów. W ramach imprezy organizowanej przez związek odbył się jednocześnie mecz UT — SKS.

Minjatury

Trochę humoru

Lekarz w szpitalu obchodzi wszystkie sale. Zatrzymuje się przy jednym chorym. Bierze rękę pacjenta, spogląda na zegarek i powiada:

— Dziś pański puls bije wolniej..

— Nie szkodzi, panie doktorze... — odpowiada pacjent — Ja mam czas..

**

Mila i Fila siedzą w kawiarni przy oknie. — Ulicą przechodzi jakiś facet, Mila trąca Filę i pyta:

— Widziałas go?

— Widziałam... Kto to był?..

— Mój przeszły przyszły,

**

Kac spotyka Kotka.

— Panie Kac, czy to prawda, że pan powiedział Mayerowi, że ja jestem największym idiotą na świecie?!

— Nieprawda!.. Poco ja mu to miałem mówić, kiedy on sam wie!

★

Kazio jest na wsi. Pewnego razu zwraca się do ojca:

— Tatusiu, czy kogut znosi jajka?..

— Nie..

że?..

★

Pani Stefa źle się czuje. Postąpiła więc służąca do apteki po lekarstwo.

— Dlaczego?.. Czy on nie chce, czy nie ma? Ziajana Marysia wraca i oświadcza:

— Pan aptekarz prosił panią przed zażyciem potrząsnąć..

**

Pan Filip jest bardzo miłym młodym człowiekiem tylko ma jeden feler: — nudny jak flaki w oleju.

Zdarzyło się dnia pewnego, że pan Filip przyszedł w odwiedziny do znajomych i zapomniał odejść. Mijają godziny, a gość siedzi. — Wreszcie gospodarze, chcąc sobie urozmaicić czas, proponują karty.

Siadają przy stoliku.

W pewnej chwili, pan Filip patrząc w karty, pyta:

— Czy ja mam teraz wyjść?

— Proszę bardzo!.. W każdej chwili!.. — zawołał uradowany gospodarz, zrywając się z krzesła.

Otwarcie światowej wystawy w Brukseli

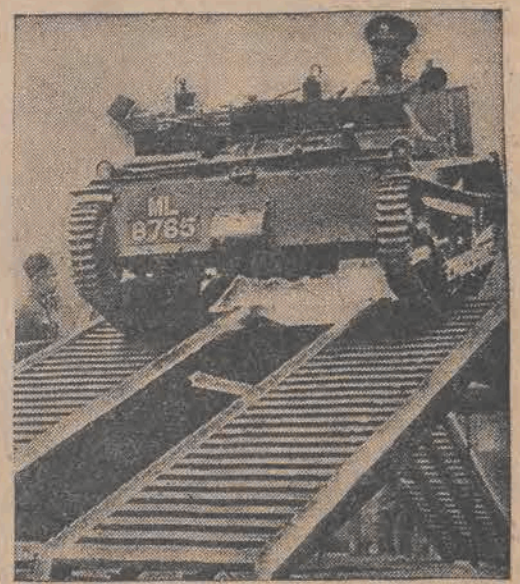


W sobotę otwarta została światowa wystawa w Brukseli. Na wystawie mają swe pawilony wszystkie państwa świata. Na zdjęciu widzimy miejsce wystawy wieczorem, pięknie oświetlone reflektorami.

Konferencja senatorów w maskach Nowy typ mostów



Południowe stany Ameryki nawiedzone zostały niezwykle samumami piaskowymi. Jak dalece ten iruujący piasek daje się we znaki — wskazuje nasza fotografia. Senatorowie stanu Texas muszą obradować z zastoniętymi nosami i ustami.



Na zdjęciu — próba mostu nowej konstrukcji zbudowanego w Anglii, przez który przejeżdża czołg.

Codzienna nowelka „Expressu”

Dlaczego go zredukowano

Gdy dyrektor Albin Moor przyszedł rano do fabryki po wesoło spędzonej nocy przypomniał sobie, że jego najnowsza przyjaciółka prosiła go usilnie o pracę dla swego kuzyna.

— Trzeba to będzie załatwić — pomyślał i kazał wezwać do swego gabinetu, jednego z kierowników.

— Pan dyrektor mnie prosił? — spytał go, kłaniając się nisko, młody kierownik, który już po paru chwilach stanął przed jego obliczem.

— Tak jest. Czy ma pan w swym oddziale jakąś wolną posadę?

— Niestety, panie dyrektorze. Przecież rozpoczęliśmy nawet redukcję.

— Wiem o tem — przerwał mu niecierpliwie dyrektor. — To jest jednak paląca sprawa. Musi pan przyjąć nowego magazyniera.

— Panie dyrektorze — powiedział nieśmiało urzędnik — nasz magazynier pracuje już od czterdziestu lat. Jest to bardzo sumienny człowiek.

— Proszę mu dziś jeszcze wręczyć wypowiedzenie. Żegnaj pana.

Młody kierownik zagryzł wargi. Żal mu było poczciwego staruszka, który pracował jeszcze razem z jego ojcem. Ale cóż robić? Z dyrektorem nie można było dyskutować. Nie znosił żadnego oporu.

Stary Rumpel po paru godzinach otrzymał wypowiedzenie.

Przybiegł zdyszany do swego kierownika.

— Proszę pana... — wybełkotał — co to właściwie ma znaczyć? Dlaczego? Czy źle pracowałem?

— Nie wiem, nie mogę panu nic po-

wiedzieć — odparł mu kierownik z współczuciem. — Może pan być pewny że ja pana nie chciałem usunąć.

— Więc kto?

— Pan dyrektor — odpowiedział mu szeptem kierownik. — Mówię to panu w ścisłej dyskrekcji. Nie wolno panu jednak powiedzieć, że ja panu o tem doniosłem.

— Rozumiem — jęknął Rumpel — Ale powiedz mi pan, drogi panie kierowniku, czego dyrektor chce ode mnie?

— Nie wiem, nie mogę panu powiedzieć.

Stary Rumpel wyszedł z gabinetu.

Przechadzał się przez dłuższy czas po korytarzach, zastanawiając się, co dalej czynić.

Wreszcie postanowił pójść do dyrektora. Przecież pamiętał go jeszcze z czasów, gdy był zwykłym, lichy płatnym urzędnikiem. Ten człowiek musi zrozumieć, że zrobił mu krzywdę.

Wkrótce udało mu się dostać do gabinetu wszechmocnego dyrektora.

— Czego pan chce? — usłyszał opryskliwe zapytanie.

— Pan dyrektor mnie sobie nie przypomina? — uśmiechnął się boleśnie stary magazynier. — Nazywam się Rumpel.

— Nie, nie przypominam sobie. Ty tu was pracuje w naszej fabryce, że nie mogę wszystkich spamiętać. Czego pan chce?

— Zawiadomiono mnie, że firma nie chce dłużej korzystać z moich usług. Pracuję tu od czterdziestu lat..

— Ach to pan! — zawołał dyrektor.

— Pan pracuje w dziale kierownika Olbrychta?

— Tak jest.

— Znam pańską sprawę! Od wielu miesięcy wciąż napływają skargi, że pan niedbale spełnia swe czynności! Nie mogę w żaden sposób tego tolerować!

— Ależ panie dyrektorze, kto właściwie wnosi skargi? — spytał przerażony magazynier.

— Wszyscy, wszyscy bez wyjątku. Nie możemy pana dłużej trzymać. Pan jest najgorszym pracownikiem w naszej fabryce!

Rumpelowi uderzyła krew do głowy. Przecież to było niesłychane kłamstwo! Przez czterdzieści lat poświęcał swe zdrowie i nerwy temu przedsiębiorstwu i teraz otrzymuje podziękowanie!

— To jest wszystko nieprawda! — zawołał. — Nie mogę w to uwierzyć.

— Więc pan mi zarzuca kłamstwo?

— Nie mogę uwierzyć w to, że napływały na mnie skargi.

Dyrektor Moor uśmiechnął się złośliwie.

— Nie będę z panem dłużej rozmawiał. Proszę natychmiast opuścić fabrykę! Pan mnie obraził! Obraza zwierzchnika, w myśl prawa, powoduje natychmiastowe wydalenie.

Rumpel wydał ze siebie jakiś okrzyk.

W tej chwili dyrektor Moor nacisnął dzwonek. Gdy zjawili się woźni, nieszczęsny magazynier dobrowolnie opuścił gabinet.

Powłókł się do domu.

Gdy znalazł się w mieszkaniu, wybuchnął płaczem.

— Co się stało? — zawołały przerażone żona i córka.

— Dyrektor Moor usunął mnie z pracy! — odpowiedział złamanym głosem.

— Mówi, że wszyscy się na mnie skarżyli..

— To pewno jakaś omyłka! — przerwała mu przerażona córka.

— Nie, to nie omyłka. Dyrektor przecież wyraźnie mi powiedział, że właśnie na mnie napływają skargi. Zresztą on sam kazał kierownikowi Olbrychtowi wypisać wypowiedzenie. Co ja teraz pocznę nieszczęśliwy!

Stara Rumpelowa objęła go. Chciała go jakoś pocieszyć. Zdawała sobie sprawę z nieszczęścia, lecz musiała być silniejsza.

Przez cały dzień w mieszkaniu magazyniera panował grobowy nastrój. Nieszczęsny człowiek w nocy ani na chwilę nie zmrugnął oka.

A nazajutrz rano, gdy zastanawiał się, czy ma pójść do fabryki po pieniądze, nieoczekiwanie zjawił się jeden z woźnych.

— Pan dyrektor wzywa pana natychmiast do siebie — powiedział.

Rumpel udał się do fabryki.

Dyrektor Moor tym razem zachowywał się zupełnie inaczej.

— Drogi panie Rumpel — mówił, ściskając mu rękę. — Zaszła fatalna omyłka. Stwierdziłem, że pan jest istotnie jednym z naszych najlepszych pracowników. Pan wróci na swe dotychczasowe stanowisko. Od przyszłego miesiąca przyrzekam panu podwyżkę.

Stary Rumpel nigdy nie dowiedział się na czem polegała ta fatalna omyłka. Czyż mógł wiedzieć, że jego córka była kochanką dyrektora Moora?

Dziewczyna doprawdy prosiła Moora o pracę dla swego kuzyna. Dyrektor nie wiedział, że Rumpel jest jej ojcem i chcąc spełnić prośbę dziewczyny, dał mu wypowiedzenie.

Do!